

## DAMNATI AD BESTIAS

Spośród różnorodnych form tortur i egzekucji, którym poddawano męczenników, ze starożytnością chrześcijańską chyba najczęściej kojarzy się nam scena rozszarpywania ludzi przez dzikie zwierzęta. Wspominając o męczeńskiej śmierci św. Stanisława, o ćwiartowaniu jego ciała, warto przyjrzeć się bliżej z punktu historyczno-prawnego i owej, tak bardzo dla starożytności rzymskiej charakterystycznej egzekucji *damnatio ad bestias*, tym bardziej, że po dziś dzień brak nam na ten temat jakichś pełnych, wyczerpujących opracowań<sup>1</sup>. Również sama starożytność nie przekazała nam pełnego opisu tego okrutnego, mrozącego krew w żyłach rodzaju śmierci; starać się ją będziemy odtworzyć w oparciu o zachowane źródła archeologiczne, *Acta Martyrum* oraz *Passiones Sanctorum Martyrum*<sup>2</sup>. Aby zaś lepiej zrozumieć naturę egzekucji *damnatio ad bestias*, na wstępie scharakteryzujemy krótko psychikę starożytnych Rzymian wraz z ich zamięłowaniem do igrzysk amfiteatralnych<sup>3</sup>, następnie w możliwie pełny sposób starać się będziemy odtworzyć obraz rozszarpywania ludzi na arenie, które stanowiło żelazny punkt wyżej wspomnianych zabaw, a wreszcie odpowiedzieć sobie na pytanie, czy i w jaki sposób na tego rodzaju okrucieństwo reagowali cesarze rzymscy i autorzy chrześcijańscy. W epilogu dołączymy trzy fragmentarycznie zachowane starożytne opisy egzekucji rozszarpywania przez dzikie zwierzęta.

„Panem et circenses — chleba i igrzysk” — oto okrzyk, który często roz-

<sup>1</sup> A. Pillet, *Étude sur la „damnatio ad bestias”*, Lille, 1902; tenże, *Étude sur la „damnatio ad bestias”*, Rivista d'Archeologia, storia arte e bibliografia, Romana Tellus, 1(1912) 218 - 228; P. L. Hunderup, *De damnatione Christianorum ad bestias*, Hafniae 1706; H. Leclercq, *Ad bestias damnatio*, DACL I, 449 - 462; E. Josi, *Ad bestias*, Enciclopedia cattolica I, 288 - 289; J. Kowalczyk, *Ad bestias damnatio, datio*, Encyklopedia Katolicka I, Lublin 1973, 80.

<sup>2</sup> *Acta Martyrum* są to urzędowo spisane protokoły przewodu sądowego, składające się z pytań sędziów i odpowiedzi oskarżonych chrześcijan wraz z detalami tortur i śmierci np. *Acta proconsularia Martyrum Scilitanorum* z roku 180; *Passiones Martyrum* natomiast są to literackie raporty naocznych świadków lub współczesnych chrześcijan, spisane w celach hagiograficznych i kierowane często do sąsiednich kościołów, np. *Epistola Ecclesiarum Lugdunensis et Viennensis ad fratres Asiae et Phrygiae* z roku 177; *Passio Perpetuae et Felicitatis* z roku 204; Ich najnowszy krytycznie wydany zbiór opracował H. Musurillo, *The Acts of the Christian Martyrs*, Oxford 1972; W języku polskim tłumaczone tylko niektóre, w A. Bober, *Światła Ekumeny*, Antologia patrystyczna, Kraków 1965, 79 - 102; M. Michalski, *Antologia literatury patrystycznej*, Warszawa 1975, 131 - 145.

<sup>3</sup> Por. J. Carcopino, *Zycie codzienne w Rzymie w okresie rozkwitu cesarstwa*, Warszawa 1966, 222 - 233; (rozdz. V: Amfiteatr widownią rzezi) H. Lewandowski, *Costumi sessuali dell'antica Roma*, Roma 1965, 211 - 245 (rozdz. IV: Gli spettacoli fulcro della vita romana).

legał się po ulicach i amfiteatrach starożytnego Rzymu. W tym okrzyku mieściło się wyrażenie najgorętszych i najżywszych pragnień ludu, i manifestacja jego najdroższych chęci. Większą część bowiem swojego dnia spędzał on w cyrkach, gdzie pasjonował się wyścigami koni i psów, w teatrach gdzie słuchał swawolnych niekiedy komedii Plautusa i Terencjusza, a zwłaszcza w amfiteatrach, gdzie całymi godzinami ślęczał sycąc swoje oczy widokiem walki gladiatorów i zmagania się skazańców z dzikimi drapieżnymi zwierzętami. Wśród ofiar rzucanych na rozszarpanie dzikim zwierzętom znajdowali się również często i chrześcijanie. Trudno nam dziś zrozumieć mentalność ludu rzymskiego, który przekształcił ofiarę z życia ludzkiego — *munus* w święto obchodzone przez całe miasto i wśród różnorodnych przyjemności pasjonował się mordowaniem ludzi uzbrojonych tylko po to, aby zabijać lub być zabijanym na oczach innych. Doszło wkrótce do tego, że kandydaci na urzędy państwowe zdobywali sobie popularność i głosy poprzez zapraszanie na pokazowe rzezie, a pretendenci do jedynowładztwa wykorzystywali je aż do przesytu<sup>4</sup>. August zdaje się być pierwszym, który zmuszał urzędników municypalnych do urządzania corocznych igrzysk z walkami gladiatorów<sup>5</sup>. W ten sposób dzięki oficjalnej inicjatywie cesarza Augusta walka ludzi ze sobą lub dzikimi zwierzętami stała się niezastąpionym elementem igrzysk, typowym dla cesarstwa, tak samo obowiązkowym i oficjalnym, jak ongiś ludi teatralne czy cyrkowe. Cesarstwo przeznaczało na nie ogromne sumy pieniężne tworząc nawet dla nich specjalnie do tego celu dostosowane budowle na planie elipsy — amfiteatry<sup>6</sup>, które coraz częściej zdołały rzymskie miasta i prowincje. I trudno było znaleźć, jak pisze Lipsius, w dobie cesarstwa jakieś miasto, kolonię czy municipium, w których nie byłoby amfiteatrów i igrzysk<sup>7</sup>. Warto pamiętać, że amfiteatr dla pogan był nie tylko miejscem przyjemnej zabawy, czy też miejscem krwawych walk gladiatorów i terenem sadystycznych egzekucji skazańców rzucanych na żer dzikim zwierzętom, ale również, jak to podkreślają autorzy chrześcijańscy<sup>8</sup>,

<sup>4</sup> Por. Cicero, *Ad familiares* II, 3, 1; Plinius, *Historia naturalis* XXXIII, 16; Plutarchus, *Caesar*, 5; Suetonius, *Caesar*, 10; Juvenalis, *Sat.* X, 75: „Odkąd lud nie ma już głosów do sprzedania, lud który niegdyś przydzielał władzę, godność, legiony, wszystko, odtąd z trwożliwym niepokojem nie pragnie nic więcej na świecie, jak tylko dwóch rzeczy: chleba i igrzysk”; Fronton, *Princip. hist.* V, 11: „Lud rzymski pochłonięty był dwiema szczególnymi rzeczami: aprowizacją i widowiskami”.

<sup>5</sup> Cesarz August ustalił nawet limit 120 par walczących na jednym spektaklu, Tyberiusz zaś obniżył ten limit do 100 par. Cassius Dion, *Hist. Rom.* LIV, 2; Suetonius, *Tiberius*, 34, tłum. J. N. Pliszczyńska, *Żywoty Cezarów*, Wrocław 1965, wyd. III, s. 210.

<sup>6</sup> J. Carcopino, dz. cyt. s. 223.

<sup>7</sup> Justus Lipsius, *De amphitheatris*, II, 1: „Audeo affirmare raram aliquam sive coloniam, sive municipium fuisse, in quibus non et ludi isti et ludorum simul sedes”.

<sup>8</sup> Por. Tertullianus, *Ad nationes* I, 10; 4, CC 1, 29: „Religiosos estis in gladiatorum cavea”; Novatianus, *De spectaculis* 4, PL 4, 779: „Idololatria ludorum omnium mater est”; Salvianus, *De gubernatione Dei* 6; „Faciebant haec Romani, quia idolorum suorum delicias esse credebant”. Tertulian zaś genezę igrzysk wywodzi z kultu zmarłych: *De spectaculis* 12, CC 1, 238, PSP 5, 96: „Walkę gladiatorów (*munus*) nazwano od słowa obowiązek, ponieważ obowiązek officium to tylko druga nazwa dla munera. Starożytni sądzili, że tym widowiskiem spełniają należyty zmarłym obowiązek. Później obowiązek ten zastąpiono łagodniejszym okrucieństwem. Niegdyś bowiem wierzono, że tylko krwią ludzką można sobie zjednać przychylność dusz zmarłych. Składali więc w ofierze w czasie pogrzebu jeńców wojennych lub niewolników złego stanu zdrowia, kupionych specjalnie w tym celu. Potem postanowiono ten brak litości osłonić łącząc go z przyjemnością. W tym celu przygotowywali ofiary, wręczali im broń, która w owych czasach była w użyciu, uczyli ich

pewnego rodzaju świątynią, w której składano ofiarę z ludzkiej krwi niektórym bóstwom podziemnym.

Walki gladiatorów ze sobą i ludzi ze zwierzętami odbywały się w Rzymie początkowo w cyrkach lub pospiesznie skleconych z drewnianych pali ogrodzeniach, które po spektaklu rozbierano<sup>9</sup>. Dopiero za czasów Cezara Kurion Młodszy w latach 53/52 przed Chrystusem wpadł na oryginalny pomysł, zaaprobowany przez zdobywcę Galii<sup>10</sup>, zbudowania dwóch drewnianych teatrów połączonych wierzchołkami swoich krzywizn i zmontowanych na jednej osi<sup>11</sup>. Pierwszy jednak trwały amfiteatr wznosił w Rzymie z kamienia w 29 roku przed Chrystusem krewny Augusta Statilius Taurus umieszczając go na południe od Pola Marsowego. Po 90 latach swego istnienia został on zniszczony podczas wielkiego pożaru Rzymu za Nerona w r. 64. Niedługo potem Flawiusze wyczuwając potrzeby ludu, postanowili zbudować większy, godny rzymskiej stolicy amfiteatr, na miejscu specjalnie w tym celu zasypanej doliny jeziora Złotego Domu Nerona. I tak wzniesiono w latach 72 - 80 stojący od 19 wieków największy starożytny rzymski amfiteatr Flawiuszów zwany od stojącego przy nim 35 metrów wysokiego Kolosa z brązu ku czci Heliosa<sup>12</sup>, — Koloseum<sup>13</sup>. Gdy na początku III wieku zauważono, że nawet tak

---

walczyć, ale tylko na tyle, aby mogli zabijać, i długo potem w oznaczonym dniu ofiar dla zmarłych wyprowadzali ich nad groby. I tak oto w smutku nad śmiercią pocieszali się morderstwami ludzi. To dało początek walkom gladiatorским. Później cieszyli się one tym większą wziętością, im bardziej odznaczały się wyrafinowanym okrucieństwem. Gdy już nie wzmagały przyjemności ludzkie pojedynki, trzeba jeszcze było widoku ciał ludzkich rozszarpywanych przez dzikie zwierzęta. Nie ulega wątpliwości, że te ofiary, którymi zjednywano sobie przychylność zmarłych, według opinii pogan, należały do całości uroczystego obrzędu pogrzebowego, obrzędu który jest przeciw odmianną bałwochwalstwa” (tłum. X. Dr W. Myszor).

<sup>9</sup> Za najstarszy trwały amfiteatr Starożytnego Rzymu uchodzi amfiteatr w Pompei, zbudowany w 70 roku przed Chrystusem, za czasów Sulli. Por Lexikon der Antiche, München 1970, Kunst, Bd. 1, 81; M. Bieber, *The history of Greek and Roman Theatre*, Princeton 1961.

<sup>10</sup> Cassius, *Dion*, XLIII, 23.

<sup>11</sup> W ten sposób przed południem w obydwu teatrach odwróconych do siebie plecami odbywały się przedstawienia teatralne, popołudniu natomiast obydwa teatry, zawieszane niebezpiecznie na jednej osi odwracały się do siebie frontem i łączyły ze sobą tak, że ich półkola tworzyły jeden owal, a zamknięcie obydwu scen robiły miejsce dla jednej areny. W 100 lat później Pliniusz Starszy karciał ten szalony, niebezpieczny pomysł: *Historia naturalis* XXXVI, 26: „Oto naród, który podbił ziemię i zdobył świat, wisi na maszynie i przyklaskuje niebezpieczeństwu, na które się naraża”.

<sup>12</sup> F. Coarelli, *Guida archeologica di Roma*, Roma 1974, 174 - 175.

<sup>13</sup> Zaczął go budować w 72 roku przy pomocy 30.000 przywiezionych jeńców żydowskich cesarz Wespazjan, budowę ukończył Tytus, a przyozdobił w pełni Domicjan. Jego plany i konstrukcję miał obmyślić niejaki Gaudencjusz Słowianin, później chrześcijanin, który wg tradycji miał potem ponieść śmierć męczeńską na arenie przez siebie zbudowanej (X. W. Smoczyński, *Rzym, jego kościoły i pomniki*, Kraków 1902, 59 - 60 podaje napis z jego grobu odkrytego w 1860 roku w katakumbach św. Agnieszki: „Sic — Premia — servas — Vespasiane — dire: — Premiatu — es — morte — Gaudenti — Laetare — civitas — ubi — gloriae — tuae — auctori: — Promisit — iste — Kristus — Omnia — tibi — qui — alium — paravit — theatrum — in — coelo”). Koloseum tworzy zaokrąglony owal, wzorowany na rotundzie Teatru Marcellusa o obwodzie 527 m; wysokość jego 4 pięter wynosi 57 m. Trzy pierwsze piętra różnią się od siebie stylem użytych kolumn porządku doryckiego, jońskiego i korynckiego, czwarte zaś stanowi lity mur poprzegradzany pilastrami z fryzem. W upalne lub deszczowe dni amfiteatr mógł być nakrywany płatami olbrzymiego żagla osłaniającego walczących na arenie i widzów na widowni. Ta ostatnia zaczynała się 4 metry nad areną zabezpieczoną balustradą z brązu. Na widowni były marmurowe fotele podzielone na szeregi i wyjścia do womitoriów. Wg regionarii Koloseum mogło pomieścić w sobie około 100000 widzów: 87000 miejsc siedzących, reszta zaś stojących po womitoriach i miejscach nienumerowanych.

obszerne Flavianum nie wystarcza dla rzymskiej publiczności, Trajan polecił wybudować dodatkowy amfiteatr — Amphitheatrum Castrense w pobliżu dzisiejszego kościoła Krzyża Jerozolimskiego<sup>14</sup>.

Arena amfiteatru służyła wielu celom: była miejscem walk gladiatorów, terenem sztucznie urządzanych polowań i walk z dzikimi zwierzętami, a także miejscem publicznych egzekucji skazanych ad bestias. Gladiatorów na igrzyska dostarczali po niskiej cenie duumvirom i edydom specjaliści przedsiębiorcy zwani lanistami. Drużyna gladiatorów (familia gladiatoria) składała się najczęściej z poddanych żelaznej dyscyplinie niewolników, jeńców wojennych, wygłodzonych biedaków i synów zrujnowanych rodzin, żywnych na koszt państwa w szkole gladiatorskiej (ludus gladiatorius), zwabionych zapłatą, możliwością zdobycia majątku i wolności po odniesionym na arenie zwycięstwie, którzy cynicznie powierzali laniście swoje życie zobowiązując się iść na rzeź na jego rozkaz. Mieszkali w publicznych koszarach (Ludus Magnus), wzniesionych za Klaudiusza i Domicjana obok Koloseum<sup>15</sup>. Ich walki ze sobą na arenie trwające zazwyczaj od świtu do zmierzchu nazywano hoplomachią. Brały w nich udział setki, a niekiedy nawet tysiące gladiatorów<sup>16</sup>, tak że po walce wynoszono często z areny całe stosy trupów. Tysiące zaś widzów przez wiele dni igrzysk od rana do wieczora rozkoszowało się i syciło swoje oczy widokiem okrutnych mordów, nie mając ani jednej łzy współczucia dla tych którzy ginęli, owszem żywiąc ku nim tylko pełną pogardę. Aby lepiej zrozumieć atmosferę starożytnych walk gladiatorskich, posłużymy się opisem J. Carcopino, który tak oto stara się ją odtworzyć:

„W wieczór poprzedzający walki przyszli przeciwnicy zbierali się na obfitym bankiecie, który dla wielu z nich był ostatnim w życiu posiłkiem. Publiczności wolno było przychodzić na tę „cena libera”, toteż wielu ciekawych, podnieconych niezdrową radością, krążyło wokół stołów. Wśród biesiadników jedni, otępieni albo zrezygnowani zdawali się na bieg wypadków i żarliwie się objadali. Inni pragnąc powiększyć swoje szanse przez troskę o zdrowie, opierali się pokusom dobrego jadła i miarkowali swe apetyty. Najnieszczęśliwsi, których nawiedzało przecucie bliskiego końca i którym strach sparaliżował już żołądek i gardło, oddawali się lamentom zamiast jeść i pić, polecali przechodniom swoje rodziny i pisali testamenty.

Przy wejściu każda osoba zaproszona przez urzędnika lub cesarza, kierowała się do tej arkady, której numer był wybity na jej tessera-bilecie, a następnie do przęsła i ławki wyznaczonej na żetonie. W północnej części amfiteatru znajdowała się loża cesarza i jego rodziny, w południowej zaś loża prefekta i urzędników. Arena o średnicy 86×54 metry, zajmująca powierzchnię około 36 arów kwadratowych, otoczona była metalową kratą, chroniącą publiczność przed dzikimi zwierzętami. Gladiatorów lub skazańców wprowadzano przez jedną z arkad wielkiej osi amfiteatru, zwierzęta zaś trzymane były w podziemiach areny. Por. P. Colagrossi, *L'anfiteatro Flavio nei suoi venti secoli di storia*, Firenze 1913; J. Carcopino, dz. cyt. ss. 224-226; L. Bracaloni, *I primi quattro secoli di vita del Colosseo rivelata dagli odierni scavi*, Osservatore Romano nr 28, 3. II. 1974; F. Coarelli, *Guida archeologica di Roma*, Roma 1974, 166-175.

<sup>14</sup> F. Coarelli, dz. cyt. 189-191.

<sup>15</sup> W Ludus Magnus gladiatorzy dzielący się na instruktorów i uczniów, zależnie od warunków fizycznych przydzielani byli do różnych broni: łucznicy — sagitarii, venatores — przeznaczeni do polowań na dzikie zwierzęta, taurocentae — przeznaczeni do walki z bykami, piccadores — walczący piką, siccarii — biegli w walce na sztylety, retiarii — walczący siecią i trójzębem, murmillones — noszący hełm z wizerunkiem morskiej ryby. O konstrukcji Ludus Magnus przy Koloseum por. F. Coarelli, dz. cyt. 172-173, 175-176.

<sup>16</sup> Cesarz August zezwalał walczyć dziennie 120 parom, Tyberiusz tylko 100 parom gladiatorów. W roku 107 cesarz Trajan zabawiał lud pokazując mu walkę 10.000 gladiatorów. Za tegoż cesarza w roku 113 w ciągu trzech dni walczyły 1202 pary czyli 2404 gladiatorów, a w roku 109, podczas igrzysk trwających 1. VII.-1. XI. w ciągu kolejnych 117 dni walczyło 4912 gladiatorów.

Następnego dnia munus rozpoczynał się od defilady. Gladiatorzy, przywiezieni do Koloseum na wozie ludus magnus wysiadali przed amfiteatrem i w szyku wojskowym, okrążali arenę, ubrani w purpurowe, haftowane złotem chlamidy. Szli krokiem swobodnym, z rękoma wolnymi, a chłopcy nieśli za nimi broń; kiedy znaleźli się przed lożą cesarską, zwracali się w stronę cesarza i z prawą ręką wyciągniętą w jego stronę na znak hołdu wznosili posepny w swej prawdzie okrzyk „Bądź pozdrowiony, cesarzu, mający umrzeć ciebie pozdrawiają — Ave, Imperator, mortituri te salutant”. Kiedy defilada się skończyła, dokonywano próby broni — probatio armorum, ażeby odrzucić miecze z przytępionymi ostrzami i żeby w ten sposób zgubne dzieło mogło być doprowadzone do końca. Kiedy stwierdzono, że stal jest dobrze zahartowana, rozdzielano broń i drogą losowania ustalano pary walczących. Wybierano przeciwników albo z tej samej kategorii, albo stawiano naprzeciw siebie przedstawicieli różnych rodzajów broni: Samnitę i Traka, murmillo i sieciarza, albo też dla urozmaicenia widowiska uciekano się do zestawień dziwnych kontrastowych. I tak na przykład wystawiano przeciw sobie dwóch Murzynów, jak to było na igrzyskach urządzonych przez Nerona na cześć króla Armenii Tyrydatesa, albo karła przeciw kobiecie, jak na munus zorganizowanym w r. 90 n.e. przez Domicjana.

Wreszcie rozlegała się hałaśliwa muzyka, albo raczej rodzaj jazzu, w którym głos fletów zlewał się z przeraźliwym piskiem trąbek, rogów zaś z dźwiękiem organów wodnych i na znak prowadzącego igrzyska przy wtórze muzyki rozpoczynała się seria walk. Zaledwie pierwsza para gladiatorów skrzyżowała broń, gorączka podobna do tej, jaka panowała na wyścigach, ogarniała amfiteatr. Podobnie jak w cyrku, gdzie widzowie dyszeli z niepokoju i nadziei biorąc stronę „Niebieskich” lub „Zielonych”, tak publiczność munus dzieliła swoje życzenia i obawy pomiędzy parmlarii, których wolał Tytus, a scutarii, do których skłaniał się Domicjan. Zakładów czyli sponsiones, dokonywano tak jak na ludzi. W obawie, ażeby walka nie została sfałszowana przez sekretny układ walczących, stał obok nich instruktor, gotów w każdej chwili dać znak biczownikom — lorarii, oddanym pod jego rozkazy, ażeby pobudzili zawodników do morderczych zmagañ haniebnymi okrzykami: bij (verbera); zarznij (iugula); wykończ go (ure); lub jeśli było trzeba, rozgrzewali ich bijąc aż do krwi, skórzanymi rzemieniami. Na widok każdej rany otrzymanej przez gladiatorów publiczność, która drżała o swe zakłady, reagowała odrażającym podnieceniem. Od momentu, kiedy ten, przeciw któremu postawili, zaczął przegrywać, gracze nie mogli się już powstrzymać od niskiej radości i z okrucieństwem sekundowali ciosom: dostało mu się (habet); ma go tym razem (hoc habet); a kiedy zobaczyli, jak przeciwnik padał śmiertelnie ugodzony, doznawali tylko barbarzyńskiej radości ze zwycięstwa swojego zapaśnika.

Natychmiast niewolnicy przebrani za Charona lub Hermesa Psychopompos, zbliżali się do leżącego, upewniali się przez uderzenie młotkiem w jego czoło, że naprawdę umarł, i dawali znak grabarzom, ażeby go wynieśli na noszach poza arenę, z której pospiesznie usuwano zakrwawiony piasek. Niekiedy, chociaż walka była namiętna, nie dawała wyniku; jednakowo silni, jednakowo zręczni zawodnicy albo razem padali, albo obydwaj pozostawali na nogach: stantes. Ogłaszano wtedy, że walka jest nierozstrzygnięta, i przechodzono do pary następnej. Najczęściej zwyciężony, ogłuszony albo ranny, nie był jeszcze ugodzony śmiertelnie; nie czując się jednak na siłach do dalszego prowadzenia walki, odkładał broń, kładł się na plecach i podnosił lewą rękę prosząc o łaskę. Zasadniczo do zwycięzcy należało wysłuchiwać prośby albo je odrzucić... W obecności jednak cesarza zwycięzca rezygnował ze swego prawa, a cesarz często, zanim wydał wyrok, radził się tłumowi. Jeżeli uznano, że zwyciężony bronił się dzielnie, widzowie machali „chusteczkami”, podnosili palec do góry i krzyczeli: Mitte (uwolnij go). Jeżeli cesarz zastosował się do ich życzenia i, jak oni, podniósł wielki palec do góry, wtedy zwyciężonemu darowano życie i odsyłano go cało z areny: missus. Jeśli przeciwnie widzowie uznali, że zwyciężony przez swoją słabość zasłużył na klęskę, opuszczali palec ku dołowi, krzyząc: iugula. A cesarz najspokojniej opuszczając palec (pollice verso), wydawał na śmierć pokonanego gladiatora, któremu pozostawało już tylko nadstawić gardło pod śmiertelny cios zwycięzcy.

Zwycięski gladiator wychodził cało i otrzymywał nagrodę jeszcze w czasie trwania igrzysk. Dostawał srebrne tace okute złotem i inne cenne podarki i z prezentami w rękę przebiegał arenę przy okrzykach widzów. Natychmiast też odczuwał korzyści płynące ze sławy. Swoją popularnością i bogactwem ten niewolnik, ten upadły obywatel, ten skazany przez prawo człowiek dorównywał pantomimom i modnym woźnicom. Szalały za nim kobiety i w Rzymie, tak jak w Pompei, gdzie graffiti opowiadają nam o jego sukcesach; ów kat stawał się zdobywcą serc: decus puellarum, suspirium puellarum. Ale ani jego majątek ani powodzenie nie ratowały go jeszcze. Zazwyczaj musiał on narażać swoje życie i poświęcać życie innych w no-

wych, zwycięskich walkach, żeby w końcu uzyskać już nie palmę zwycięstwa, ale drewniany miecz zwany rudis, który mu przekazywano jako honorową oznakę będącą jednocześnie widomym symbolem jego wyzwolenia”<sup>17</sup>.

Arena amfiteatru była następnie miejscem bezlitosnych publicznych egzekucji dokonywanych sposobem gladiatorów. Aż do III wieku urządzano w porze południowej tzw. munera sine missione, to jest walki gladiatorskie, z których nikt nie wychodził żywy. Brali w nich udział tzw. gladiatores meridiani, rekrutujący się ze złodziei, morderców i podpalaczy, którzy swoimi zbrodniami zasłużyli na publiczną śmierć w amfiteatrze — noxii ad gladium ludi damnati. Wyprowadzano ich wszystkich na arenę. Wydzielano następnie spośród nich pierwszą parę złożoną z człowieka uzbrojonego i drugiego ubranego tylko w zwykłą tunikę. Pierwszy miał zabić drugiego i czynił to bez kłopotu. Zaraz potem pierwszemu odbierano broń i doprowadzano do trzeciego uzbrojonego po zęby, i tak rzeź ciągnęła się dalej nieubłaganie aż do chwili, gdy głowa ostatniego skazańca potoczyła się po piasku<sup>18</sup>. W ten sposób ludzie, jak pisał Seneka, sycili się i rozkoszowali krwią drugiego człowieka — iuvat humano sanguine frui<sup>19</sup>. Coraz częściej zaniedbywali teatry<sup>20</sup> i odeony, a w ich miejsce budowali amfiteatry — świątynie śmierci, by w nich szaleć na widok mordujących się ludzi.

Arena amfiteatru była wreszcie terenem występu dzikich zwierząt, tzw. venationes. Pierwsze tego rodzaju sztuczne polowanie odbyło się w Rzymie już w 568 roku od założenia Rzymu (168 przed Chr.), zorganizowane przez Marka Fulwiusza Nobiliora<sup>21</sup>. Były to niekiedy pokazy oswojonych i wytresowanych zwierząt, innym razem krwawe walki i śmiertelne pojedynki samych dzikich zwierząt, gdzie niedźwiedzie walczyły z bawołami, bawoły ze słoniami, słonie z nosorożcami. W miarę jak Rzym wzrastał w siłę i potęgę, na arenie starano się pokazać zwierzęta jak najbardziej egzotyczne<sup>22</sup>. Zasadniczym źródłem zwierząt była Afryka i Azja. Na granicy cesarstwa istniał zawsze urząd akcyzora, którego obowiązkiem było dostarczanie zwierząt na igrzyska, a wśród nich przede wszystkim lwów, panter i lampar-

---

<sup>17</sup> J. Carcopino, dz. cyt. 229 - 231; Tertulian, *Apologetyk*, 42, tłum. Sajdak. POK 20, 172: „przy stole na widoku publicznym, bo to robią skazani na walkę z dzikimi zwierzętami, kiedy zasiadają do ostatniej uczy”; Suetonius, *Claudius*, 21, tłum. J. Pliszczyńska, dz. cyt. 303; Juvenalis, III, 36, 3; VI, 78, 113; Marcialis, V, 24.

<sup>18</sup> Tego rodzaju egzekucje potwierdzają jeszcze dokumenty z roku 249 Por. CIL X, 6012; Opisuje ją plastycznie Seneka: *Epistula VII ad Lucilium*, tłum. W. Kornatowicz, Listy moralne do Lucylusza, Warszawa 1961, 18: „Z rana wydaje się ludzi na pastwę lwom i niedźwiedziom, a w południe widzom. Każą zabójcom rzucać się na tych, którzy mają być zabici, a zwycięzców zachowują do dalszych morderstw, bo przeznaczeniem walczących jest śmierć. Załatwia się sprawę ogniem i mieczem. Trwa zaś to tak długo, póki arena nie zostanie pusta”.

<sup>19</sup> Seneka, *De tranquillitate animae*, II, 13.

<sup>20</sup> Tak od czasu Aleksandra Sewera (235) teatr Marcellusa w Rzymie został całkowicie opuszczony na rzecz amfiteatru (H. A. Sev. Alex. 44). Podobnie w Galii i Macedonii począwszy od II wieku coraz częściej dostosowywano teatry do walk gladiatorskich i do venationes; por. J. Carcopino, dz. cyt. 235.

<sup>21</sup> Livius, XXXIX, 12.

Tak np. podczas igrzysk wydawanych przez Scypiona Nauzykę i Publiusa Lentulusa oglądano na arenie 63 zwierzęta z Afryki, a wśród nich pantery, lamparty, 40 niedźwiedzi i kilka słoni; podczas igrzysk wydawanych przez Scaurusa (w r. 58 przed Chr.) widzi się już na arenie krokodyla i hipopotama, a w czasie venatio Pompejusza (55 przed Chr.) goryla, nosorożca i rysie; w igrzyskach Cezara (r. 46 przed Chr.) żyrafę i tygrysa; podczas 5-dniowych igrzysk Pompejusza wystąpiło na arenie aż 600 lwów.

tów<sup>23</sup>. Posiadanie słoni stało się później przywilejem igrzysk cesarskich<sup>24</sup>. Zwierzęta występujące na arenie, były niekiedy przystrajane w szerokie kolorowe szarfy, w metalowe tabliczki, w złote liście, a nawet malowane na kolorowo<sup>25</sup>. Arenę zamieniano często w las lub puszcę, w której ludzie ukryci za kratami, na drzewach, lub na wysokości łoża cesarskiej zasypywali zwierzęta ryczące z wściekłości i bólu strzałami, zalewając arenę krwią strasznych hekatomb. Brali w nich udział nie tylko gladiatorzy i skazańcy na śmierć, ale również ludzie wolni, a nawet cesarze, jak Hadrian i Kommodus, który w towarzystwie sfory szkockich psów, uzbrojeni w łuki, oszczepy i włócznie, występowali przeciw lwom, tygrysom i lampartom. Ginęły w tym tysiące zwierząt nurzających się we własnej krwi<sup>26</sup>. Tego rodzaju sztuczne polowania odbywały się najczęściej po południu na zakończenie i ukoronowanie igrzysk.

W godzinach rannych wystawiani byli niekiedy na pożarcie przez dzikie zwierzęta skazańcy — noxii, bestiarii, damnati ad bestias<sup>27</sup>. Chociaż ten typ egzekucji był bardzo stary, to jednak w powiązaniu z igrzyskami rozpowszechnił się od chwili, kiedy to cesarz August urządził pokazową kaźń, wznosząc dla bandyty Selourusa na Forum pręgierz, do którego przywiązano skazańca i skierowano na niego wygłodzone pantery i lamparty<sup>28</sup>. Od tej chwili przestępcy obydwu płci, bez względu na wiek i pochodzenie, skazywani ad bestias z powodu prawdziwych czy domniemanych zbrodni, wleczeni byli o brzasku dnia na arenę, gdzie spod ziemi wypuszczano na nich dzikie zwierzęta<sup>29</sup>. I oni podobnie jak gladiatorzy, brali udział w przeddzień swojej śmierci w cena libera<sup>30</sup>. Podczas prześladowań było wśród nich wielu chrześcijan. Potwierdzają nam to, jak zobaczymy, Acta Martyrum, Passiones Sanctorum Martyrum i dane archeologiczne w postaci fragmentów waz, lampek czy naczyń, na których widnieją sceny egzekucji damnatio ad bestias. Tu już nie było myśliwych — venatores, ale tylko bestiarii, ofiary

<sup>23</sup> *Digest*. XXXIX, tit. IV, 16, n. 7.

<sup>24</sup> Tak np. podczas igrzysk w r. 248, na tysiąclecie założenia Rzymu wystąpiło na arenie Koloseum 32 słonie, 10 łosi, 10 tygrysów, 60 lwów, 30 lampartów, 10 chien, 1 nosorożec, 10 żyraf, 20 dzikich osłów, 40 dzikich koni, 10 zeber i 7 hipopotamów.

<sup>25</sup> Dokumenty mówią nam o wołach malowanych na biało, barankach w kolorze szkarłatu i purpury, lwach o złożonych grzywach: *Historiae Augusti Gallieni* II, 8: „Processerunt etiam altrinsecus centum albi boves cornibus auro iugatis et dorsualibus cervicis discoloribus praefulgentes”; *Juvenalis*, Sat. X, 65: „Duc in Capitolia cretatumque bovem”, *Plinius*, *Historia naturalis*, VIII, 197; *Seneca*, *Epistola*, XLI, 6: „alites leo aurata juba mittitur”.

<sup>26</sup> W jednym tylko dniu igrzysk na otwarcie Koloseum, w r. 80 za Tytusa zginęło 5.000 zwierząt (*Dion*, *Hist.* LXVI, 25; *Suetonius*, *Titus*, 7, tłum. J. Pliszczyńska, s. 435); w 25 lat później podczas drugiego triumfu Trajana w roku 106, zginęło ponad 11.000 zwierząt (*Dion*, *Hist.* LXVIII, 15; *CIL* XIV, 4, 546: w dwóch munera 2246 i 2243 zwierząt).

<sup>27</sup> *Seneca*, *Epistola*, VII, tłum. W. Kornatowicz, dz. cyt. 18: „Z rana wydaje się ludzi na pastwę lwom i niedźwiedzim”.

<sup>28</sup> *Strabon*, VI, 2, 6; por. *Diod.* XXXVI, 10 - 12.

<sup>29</sup> *Suetonius*, *Claudius*, tłum. J. Pliszczyńska, s. 316: „Podczas wszelkich igrzysk gladiatorских, czy przez siebie wydanych, czy przez kogokolwiek innego, polecał mordować nawet tych, którzy przypadkowo się potknęli, szczególnie sieciarzy, aby widzieć twarze konających... Zachwycały go szczególnie walki z dzikimi zwierzętami i zapasy odbywające się w południe. Przychodził na widowiska już o pierwszym brzasku dnia (prima luce ad spectaculum descenderet). Choć lud w południe rozchodził się na śniadanie, Klaudiusz przesiadywał cały ten czas na miejscu igrzysk”.

<sup>30</sup> *Tertulian*, *Apologetyk*, 42, tłum. J. Sajdak, POK 20, 172: „przy stole na widoku publicznym, bo to robią skazani na walkę z dzikimi zwierzętami, kiedy siadają do ostatniej uczyty”.

wydane bez możliwości obrony na łup dzikim zwierzętom<sup>31</sup>. Swetoniusz wspomina, że cesarz Kaligula, podczas drożyzny mięsa, karmił w ten sposób ciałami skazańców zwierzęta swojej menażerii<sup>32</sup>.

Ofiary podawane zwierzętom publicznie na pożarcie musiały być piękne, dorosłe i w dobrym stanie fizycznym; nie mogły być kalekie i wycieńczone. Publiczność reagowała natychmiast gwizdami i krzykiem, gdy jej ofiarowywano skazańców wycieńczonych i wątłych gladiatorów — gladiatores sester-tiarios<sup>33</sup>, chciała widzieć ludzi silnych dobrze zbudowanych i odżywionych, homines altiles<sup>34</sup>, pinguiores<sup>35</sup>. Dbano o to szczególnie, gdy skazańcem była kobieta<sup>36</sup>.

Na pożarcie dzikim zwierzętom prawo rzymskie skazywało ojcobójców<sup>37</sup>, morderców<sup>38</sup>, buntowników i zamachowców<sup>39</sup>, rabusiów i podrabiaczy pieniędzy<sup>40</sup>, a nawet niekiedy jeńców wojennych, jak to wynika z losów Maricusa<sup>41</sup>, czy dwóch królów frankońskich, których Konstantyn Wielki podbił i rzucił w amfiteatrze dzikim zwierzętom<sup>42</sup>. Ofiarą skazaną na dzikie zwierzęta brzydzono się powszechnie, jak jakąś padliną<sup>43</sup>.

Egzekucje skazanych na dzikie zwierzęta miały swój regulamin i mogły się odbywać tylko podczas uroczystych igrzysk miejskich oraz igrzysk obchodzonych z racji różnych rocznic i natalitia principum. Lud jednak domagał się ich niekiedy i przy innych okazjach. Świadczy o tym dobitnie Martyrium Polycarpi; gdy herold trzykrotnie obwieścił z areny: „Polikarp przyznał się do tego, że jest chrześcijaninem”, widownia zaczęła krzyczeć: „Oto nauczyciel Azji, oto ojciec chrześcijan, niszczyciel naszych bóstw, który już wielu ludzi odwiódł od modlitw i ofiar” i żądała od Filipa, municypalnego urzędnika, by wypuszczono na niego lwy, Filip odpowiedział, że teraz mu tego zrobić nie wolno, bo minął okres walk zwierzęcych<sup>44</sup>. Podobne żądania często były wypowiedzane zarówno przez widownie amfiteatrów, jak i przez lud na ulicach Rzymu, szczególnie pod adresem chrześcijan. Tak np. w Passio S. Marcianae czytamy, że tłum zebrany na widowni zaczął wołać, by

<sup>31</sup> Por. Cicero, *Pro Sestio*, 64; Ovidius, *Metam.* XI, 26; *Marcialis* XIII, 95; Seneca, *Epistola*, VII, tłum. J. Kornatowicz, s. 18; De beneficiis II, 19, tłum. L. Joachimowicz Pisma filozoficzne II, Warszawa 1965, s. 132.

<sup>32</sup> Suetonius, *Calligula* 27, tłum. J. Pliszczyńska, dz. cyt. s. 260: „Gdy zbyt drogo kosztowało mięso bydłce dla karmienia dzikich zwierząt, przeznaczonych na igrzyska, wydawał na rozszarpanie więźniów... Stawał wewnątrz środkowego portyku i rozkazywał wyprowadzać wszystkich bez różnicy... Wielu znakomitych obywateli wydał na pożarcie dzikim zwierzętom”.

<sup>33</sup> Petronius, *Satyrikon*, 45, 11.

<sup>34</sup> Tertullianus, *De spectaculis*, 18, CC 1, 243.

<sup>35</sup> *Passio SS. Perpetuae et Felicitatis*, 21, ed. Musurillo, dz. cyt. 128.

<sup>36</sup> Apuleius, *Metam.* X, 23.

<sup>37</sup> *Digesta*, XLVIII, tit. IX: „Parricida bestiis obicitur”; Cicero, *Pro Sestio Roscio* 26.

<sup>38</sup> *Digesta*, XLVIII, tit. VIII: „solent bestiis obici”.

<sup>39</sup> *Digesta*, XLVIII, tit. XIX: „Bestiis obiciuntur”.

<sup>40</sup> *Digesta*, XLVIII, tit. IX: „Quicumque nummos sureos partim raserit, partim tinxerit vel finxerit, si quidem liberi sunt, ad bestias dari, si servi summo supplicio affici debent”.

<sup>41</sup> Tacitus, *Historiae*, II, 61: „feris obiectus”.

<sup>42</sup> Ammianus Marcellinus, *Rerum gestarum*, XIV, 2: „In amphiteathrali spectaculo feris praedatricibus obiecti sunt”; por. innych jeńców, Eutropius, *Historiae*, X, 3.

<sup>43</sup> Por. Apuleius, *Metam.* X, 23-24: „vilis aliqua creatura, quae propter multiforme scelus bestiis erat damnata”.

<sup>44</sup> *Martyrium Polycarpi* 12, ed. H. Musurillo, *The Acts of Christian Martyrs*, Oxford 1972, 10; tłum. X. M. Michalski, *Antologia literatury patrystycznej*, Warszawa 1975, 135.



Marcjanę rzucono zwierzętom. Przywiązano ją wówczas do pala i poddano żądanemu męczeństwu<sup>45</sup>. Wiele pod tym względem jest również mówiąca wypowiedź Tertuliana, który wylicza, w jakich okolicznościach domagano się kary zwierząt dla chrześcijan:

„Jeśli Tyber zaleje mury miejskie, jeśli Nil nie wyleje na pola, jeśli niebo stanie i nie daje deszczu, jeśli ziemia się trzęsie, jeśli jakiś głód, jeśli zaraza, zaraz słyhać okrzyki: Chrześcijan do lwa”<sup>46</sup>.

O podobnych okrzykach tłumu: „Chrześcijanie dla lwów” wspomina Święty Cyprian Kartagiński<sup>47</sup>, Pontius diakon<sup>48</sup>, Euzebiusz z Cezarei<sup>49</sup>, i inni.

Damnatio ad bestias w prawodawstwie rzymskim uchodziło często za karę lżejszą od kary śmierci zwanej summum supplicium, owszem traktowano ją za pewnego rodzaju gatunek kary wstępnej — species primae poenae. Prawo rzymskie bowiem nakładało niekiedy na skazańców kary, które miały zwiększyć cierpienie ofiary przed ostateczną egzekucją — ultima poena. Tak na przykład skazanego na ukrzyżowanie najpierw biczowano, Westalkę natomiast, która złamała ślub czystości, zanim zamurowano żywcem w grocie Campus sceleratus, również najpierw biczowano na Forum — prima poena. Za taką karę wstępną uchodziła często damnatio ad bestias<sup>50</sup>, a to dlatego, że zdarzały się wypadki, że ludzie skazani na dzikie zwierzęta niekiedy ocalali, gdy zwierzęta nawet drażnione nie chciały ich szarpać. Tego rodzaju sceny odnotowują nam zarówno źródła pogańskie<sup>51</sup>, jak i chrześcijańskie.

Znana nam jest dobrze obawa Św. Ignacego Antiocheńskiego, przewożonego w więzach na egzekucję do Rzymu, który lękał się, czy zwierzęta z areny zechcą skosztować jego starczego ciała; on zaś pragnął być starty przez kły dzikich zwierząt jak pszenica Chrystusa. Pragnąc męczeństwa pisał z drogi do Rzymian:

„Obym już był wśród zwierząt, które na mnie czekają, oby się prędko na mnie rzuciły. Będę je nawet drażnił, byle tylko mnie zaraz pożarły, a nie tak, jak innych, których się ulękły i ich nie tknęły. A gdyby się nawet wzbraniały i nie chciały, wówczas użyję siły”<sup>52</sup>.

By zwierzę szybciej i gwałtowniej rzucało się na ofiarę, było wcześniej uczzone zdecydowanego atakowania ludzi, głodzone, a nawet specjalnie przez

---

<sup>45</sup> *Acta S. Marcianae*, 5, *Acta Sanctorum*, Januarii I, 569: „Multitudo, quae ad spectaculum confluxerat, coepit clamare, ut Marciana martyr obiceretur ad feras. Ligatur ad stipitem devota Christi virgo”.

<sup>46</sup> *Apologetyk*, XLI, 2, PL 1, 543, CC 1, 153, tłum. Sajdak, POK 20, 164; Por. tamże L, s. 603; s. 202; „skazując chrześcijankę raczej na nierząd niż na lwa” (były i takie wypadki, np. św. Agnieszka, Cyprianus, *De mart.* 15; Ambrosius, *De virginitate* 1, 1; 2, 4; Eusebius, H. E. VIII, 14, 2; Prudentius, *Peristephanon*, 14, 25).

<sup>47</sup> *Epistula*, LV (LIX), *ad Cornelium*, 6, PL 3, 830, PSP 1, 181: „Biskup tylokrotnie żądany w cyrku, aby go lwom wydano... tłum w cyrku znowu domagał się głośno, aby go lwom wydano”.

<sup>48</sup> *Vita et Passio Cypriani*, 7, PL 3, 1547.

<sup>49</sup> H. E. IV, 15, PG 20, 353, POK 3, 163, 167 (śmierć Polikarpa).

<sup>50</sup> Por. *Digesta* XLVIII, tit. X, „Quicumque nummos aureos partim raserit, partim tinxerit vel finxerit, si quidem liberi sunt, ad bestias dari, si servi, summo supplicio affici debent”. Inaczej tę karę ocenia św. Augustyn, *Contra Faustum*, XXII, 79, PL 42, 453: „Judices publicis legibus servientes maioris criminis reos bestiis subigi quam gladio percuti jubent”.

<sup>51</sup> Por. Seneca, *De beneficiis* II, 19, tłum. Joachimowicz, dz. cyt. 132: „Widzieliśmy w cyrku lwa, który w jednym ze swoich skazańców przeznaczonych do walki rozpoznał swego dawnego opiekuna i obronił go od napaści innych lwów”.

<sup>52</sup> *Ad Romanos* 5, *Patres Apostolici*, ed. Funk, s. 218, POK 1, 229.

tresera (magister, artifex) drażnione piką lub strzałami z łuku. Wspominają o tym autorzy pogańscy<sup>53</sup>, jak i chrześcijańscy w osobie Tertuliana<sup>54</sup>, i Nowacjana, który wprost pisze:

„przed egzekucją zwierzę jest podkarmiane smakołykami, by przed oczyma widzów okazywało się drapieżniejsze; ćwiczy je w tym celu treser; zwierzę byłoby zapewne łaskawsze, gdyby go drapieżności nie uczył treser”<sup>55</sup>.

Zdarzało się niekiedy, że drażnione i rozjuszone zwierzę porzucało ofiarę i rzucało się na tresera<sup>56</sup>.

Znanych jest kilka wypadków zanotowanych w Acta czy Passiones Sanctorum Martyrum, w których chrześcijanie, przynajmniej częściowo oszczędzani byli przez dzikie zwierzęta. Tak np. lwica nie tknęła, ale położyła się i lizała stopy św. Tekli<sup>57</sup>; podobnie niedźwiedź nie rozszarpał, ale położył się i lizał krew płynącą z ran przywiązanego do słupa Andronika<sup>58</sup>; Passio S. Marcianae opowiada, że lew wypuszczony z klaty zbliżył się do niej przywiązanej do pala, podniósł się, postawił na jej piersiach łapy, obwąchał i zostawił ją w spokoju; dopiero później zranił ją rozjuszony byk, a następnie rozszarpał lampart<sup>59</sup>. Podobnie wreszcie jeden z niedźwiedzi, skierowanych na Saturusa przywiązanego do pala na pomoście, w ogóle nie chciał nawet zbliżyć się do niego<sup>60</sup>. Były to jednak oczywiście wypadki sporadyczne. Aby skazaniec rozszarpywany przez dzikie zwierzęta był lepiej widoczny i by nie mógł się w żaden sposób bronić, budowano dla niego z drzewa pewnego rodzaju pomost — estradę (gr. pegma, łac. palum), na której nagiego i bezbronniego przywiązywano do słupa; w ten sposób skazany oczekiwał na ataki dzikich zwierząt. Te zaś rozszarpywały go spokojnie, wyjadały wnętrzności, ku radości szalejącej publiczności.

Szczególnie uroczysty ceremoniał miał miejsce wówczas, gdy skazańcem była kobieta. Tą albo nagą przywiązywano do słupa i kierowano na nią dzikie zwierzęta, jak to miało miejsce na arenie w Lyonie w 177 roku ze skromną niewolnicą chrześcijańską Blandyną<sup>61</sup>, albo też nagą ubierano tylko w sieci i pozostawiano dzikiemu bykowi lub krowie, która ją podrzucała

<sup>53</sup> Apuleius, *Metam.* X.; „prudentiae solers artificio docta”.

<sup>54</sup> Tertullianus, *De anima*, 33, 5, CC 2, 883: „Illa sicarium variis et exquisitis etiam praeter naturam eruditis feris dissipant, et quidem viventem immo nec facile morientem, curata mora finis ad plenitudinem poenae”.

<sup>55</sup> Novatianus, *De spectaculis*, 5, PL 4, 783: „In poenam hominis fera rabida nutritur in deliciis, ut sub spectantium oculis crudelius insaniat; erudit artifex belluam, quae fortasse clementior fuisset, si non illam magister crudelior saevire docuisset”.

<sup>56</sup> *Passio Perpetuae et Felicitatis* 19, 5, ed. Musurillo, dz. cyt. 126, (zraniony przez dziką treser umiera).

<sup>57</sup> *Acta S. Pauli et Theclae*, 33, ed. A. Tischendorf, *Acta Apostolorum Apocrypha*, Hildesheim 1972, I. 255, ed. M. Erbetta, *Gli Apocfrifi del Nuovo Testamento*, II, 1966, 265.

<sup>58</sup> *Passio SS. Probi, Tarachi et Andronici*, 10, ed. Ruinart, *Acta Martyrum sincera*, Ratisbonae 1859, 473 - 474.

<sup>59</sup> *Acta S. Marcianae*, 6, *Acta Sanctorum, Januarii*, 1, 569: „Dimissus est leo ferocissimus, qui cum magno impetu veniens erectus manus in puellae pectus imposuit; sanctum martyris pectus odoratus eam ultra non contigit”. Por. hymn brewiarzowy ku czci św. Marcjany (*Breviarium Gothicum*, Matriti 1775, s. CCLVIII): „Leo percurrit percitus — adoraturus veniens — non comestarus virginem — Taurus dehinc prosiliens”.

<sup>60</sup> *Passio SS. Perpetuae et Felicitatis*, 19, 6, ed. Musurillo, dz. cyt. 126.

<sup>61</sup> *Epistola Martyrum Lugdunensium* 41, ed. Musurillo, dz. cyt. 74, POK 3, (tłum. Lisiecki), 202: „Blandynę zawieszono na palu i oddano na pastwę puszczonej na nią dzikich zwierząt”.

niby piłkę, jak to miało miejsce ze świętą Perpetuą i Felicytą<sup>62</sup>. Podobnie zresztą potem podrzucano bykowi wspomnianą wyżej Blandynę<sup>63</sup>. Widok takiej kobiety budził niekiedy współczucie widowni, bo wydawało się jej, że „magis illa metalla digna erat quam taurus iactaret”<sup>64</sup>. Innym razem znów kobiety damnatae ad bestias obwiązywano słomą, lub kolorowymi gałgankami, drażniącymi wzrok zwierząt i podrzucano je na arenę; nazywano je pilae — piłki, homines feneos — ludzie ze słomy. Karano w ten sposób kobiety oskarżone o cudzołóstwo, a później również dziewice i nienaganne matrony chrześcijańskie.

Po wszystkich powyższych wyjaśnieniach można się wreszcie pokusić o rekonstrukcję sceny egzekucji damnatorum ad bestias, którą jedynie w przybliżeniu możemy odtworzyć w oparciu o źródła pisane i archeologiczne.

W ustalonym dniu, we wczesnych godzinach porannych, na znak trybuna wyprowadzono na arenę amfiteatru skazanych, których niekiedy już wcześniej przywiązywano do pali na specjalnie przygotowanych pomostach. Następnie przy gwizdach, krzyku i oklaskach widowni gladiatorzy lub treserzy (venatores, magistri) wypuszczali z klat zwierzęta i krzykiem lub biciem popędzali je ku ofiarom. Były to najczęściej dziki, niedźwiedzie, lwy i lamparty, zwierzęta łatwo dające się drażnić. Rozdrażnione i ogłuszone krzykami i gwizdami zwierzęta, kierowały się ku bezbronnym skazańcom, rzucały się na nich, powalały na ziemię, rozwlekały po arenie, lub też wdrapawszy się na pomost, spokojnie wśród jęków i krzyków ofiary, umorusane w ludzkiej krwi, pożerały je i rozszarpały. Publiczność tymczasem wstając z siedzeń, krzyczała, klaskała i podjudzała atakujące zwierzęta, nie mając ani krzty współczucia dla cierpień i jęków ofiar. Sycili się widokiem, jak „krew tryskała z drgających członków poszarpanych, tak że żadne miejsce na ich ciele nie przypominało już więcej ludzkiego kształtu”<sup>65</sup>. Owszem, czynili zakłady, wypisując na przygotowanych w tym celu bloczkach pergaminowych, zwanych libella muneraria<sup>66</sup>, które zwierzę więcej i energiczniej rozszarpie ofiar. Gdy ta zabawa się już przeciągała, a ofiary były już dostatecznie poszarpane, wpędzano umorusane ludzką krwią i nasycone ludzkim ciałem zwierzęta z powrotem do klat, poszarpanych natomiast skazańców prowadzono lub wleczono do spoliarium, gdzie ich poddawano dalszym ćwiczeniom w ciągu następnego dnia igrzysk. Cesarz Kaligula na przykład nie pozwalał, by kogoś zabijano od razu, ale rozkazywał znęcać się nad ofiarą, dopóki żyła, zalecając katowi: „Tak uderzaj, by skazaniec czuł że umiera”<sup>67</sup>. Niemniej okrutny niż cesarz, był lud rzymski który sycił się krwią ludzką

---

<sup>62</sup> *Passio SS. Perpetuae et Felicitatis*, 20, ed. Musurillo, dz. cyt. 128, tłum. X. M. Michalski, Antologia literatury patrystycznej, Warszawa 1975, 141: „Dla niewiast diabeł przygotował, wbrew przyjętemu zwyczajowi, szczególnie dziką krowę, aby nawet zwierzę było tej samej płci, co one. Rozebrano więc niewiasty, owinięto w sieci i doprowadzono”.

<sup>63</sup> *Epistola Martyrum Lugdunensium*, 56, ed. Musurillo, dz. cyt. 78, POK 3, 206: „...przeszła przez biczowanie, przez bestie, przez kratę rozpaloną, a wreszcie włożono ją do sieci i podrzucano bykowi. Zwierzę miotało nią dość długo, ona zaś nawet nie czuła, co się z nią działo, bo żyła nadzieją dóbr przyrzeczonych i rozmawiała z Chrystusem”.

<sup>64</sup> Petronius, *Satyricon* 45, 8.

<sup>65</sup> Martialis, *Liber spectaculorum* (z okazji otwarcia Koloseum): „vivebant laceri membris stillantibus ortus — inque omni nusquam corpore corpus erat”.

<sup>66</sup> Cicero, *Philippica*, II, 38; Ovidius, *Ars amatoria*, I, 168.

<sup>67</sup> Suetonius, *Calligula*, 30, tłum. J. Pliszczyńska, dz. cyt. 262: „Ita feri ut se mori sentiat”.

przyklaskując agonii poszarpanych ofiar: „ut bibat humanum populo plaudente cruorem”<sup>68</sup>.

Dla odprężenia uwagi ludu urządzano tzw. diludia, czyli przygotowane wcześniej występy tancerzy, tancerek i akrobatów, lub też pokazy rzadkich egzotycznych wytresowanych zwierząt. Podczas nich zdarzało się niekiedy, że widzowie schodzili na arenę, aby tam ku radości wszystkich albo odgrywać, imitować rolę błaznów<sup>69</sup>, albo też dobrowolnie poddawać się biciu gladiatorów po obnażonych plecach, narażać na podrapanie przez drapieżne zwierzęta, zezwalać na podpalenie swej tuniki i udawać odporność na ból, by później móc się tym chlępić przy innych<sup>70</sup>.

Gdy już ludus matutinus dobiegał końca i zbliżała się pora obiadowa, aby zadowolić w pełni widzów, wydawano na publiczne wymordowanie poszarpane i pokrwawione, żyjące jeszcze niekiedy ofiary — „iugulentur homines ne nihil agatur” — pisał Seneka<sup>71</sup>. Aby zaś tą okropną scenę wszyscy mogli dobrze widzieć, ściągano je na środek areny — „carnalium in medio ut amphiteater videat”<sup>72</sup>. Widownia zresztą domagała się często, aby tego mordu dokonywano na jej oczach, by jeszcze raz nasycić swoje oczy widokiem wijących się w konwulsjach konających ciał<sup>73</sup>. Patrzyli więc z rozkoszą, jak krew tryskała strumieniami, liczyli konwulsje i spazmy konających, kontemplowali poszarpane, zbroczone krwią trupy, robiąc sobie z tego pełne widowisko<sup>74</sup>. Owszem tym mocniejszymi oklaskami obdarzano owego gladiatora, który sprytniej i szczegółowiej według rytuału wykonał swe zadanie<sup>75</sup>. Tak pomordowane ofiary, czy też ich szczątki leżały na arenie pod strażą, bez pogrzebu, niekiedy przez szereg długich dni; później zaś najczęściej je palono, a prochy wysypywano do rzek<sup>76</sup>.

<sup>68</sup> Petronius, *Satyricon* 18.

<sup>69</sup> Postępowanie takie bardzo surowo karci Tertulian, *De spectaculis*, 23, PSP 5 (tłum. X. W. Myszor), 107.

<sup>70</sup> Tertullianus, *Ad martyres*, 5, 1, CC 1, 7, PSP 5, 38: „Wielu spośród nich pod wpływem uczuciowego podniecenia zbliża się do dzikich zwierząt, i sądzą, że jest im bardzo do twarzy chodzić z bliznami i ranami od pogryzienia dzikich zwierząt. Wielu zgadza się wejść do ognia i w palącej się tunice chodzić nawet przez pewien czas. Inni zaś jak najcierpliwiej nastawiają swoje plecy pod razy biczów ze skóry wołowej”.

<sup>71</sup> *Epistola*, VII.

Petronius, *Satyricon*, 45, 6.

<sup>73</sup> Por. *Passio SS. Perpetuae et Felicitatis*, 21, 7, ed. Musurillo, dz. cyt. 130, tłum. M. Michalski, dz. cyt. 142: „Ponieważ lud domagał się, aby wszystkich skazańców ściągnięto na środek i stąd nasycić swój wzrok widokiem ich śmierci, jak miecz będzie przeszywał ich ciała, oni powstali i podeszli na arenę, ucałowawszy się wzajem, by tym uroczystym pocałunkiem pokoju zakończyć niejako swe męczeństwo. Pchnięcie mieczem przyjmowali bez poruszenia i w milczeniu”. *Epistula Martyrum Lugdunensium*, 56, ed. Musurillo, dz. cyt. 80, tłum. Lisiecki, dz. cyt. 206: „I wreszcie ją (Blandynę) zarżnięto, a sami poganie przyznawali, że żadna z niewiast nigdy tyle nie wycierpiała męczarni”; ...tamże 51, s. 78, s. 205: „gdy już obydwa przeszli przez wszystkie narzędzia wymyślone dla zadawania tortur w amfiteatrze, poderżnięto im gardła”.

<sup>74</sup> Szydź z tego Seneka (*Epistola* 96): „Homo sacra res homini, iam per lusum et iocum occiditur ... is iam nudus inermisque producitur; satisque spectaculi ex homine mors est”; tenże, *De tranquillitate animae*, II, 13, „iuvat humano sanguine frui”.

<sup>75</sup> Wg rytuału dobijana ofiara miała być 4 razy przeszyta mieczem, w gardło, w obydwa boki i żołądek, dla uformowania na ich ciele znaku krzyża triumfalnego. Por. „Gladium in stomacho sura ac pulmonibus sisto” (Lucilius cytowany w *Tusculanae disputationes* Cicerona; Tertullianus, *De anima*, 33).

<sup>76</sup> Por. *Epistula Martyrum Lugdunensium*, 59 - 62, ed. Musurillo, dz. cyt. 80, tłum. Lisiecki, POK 3, 207: „tych co się podusili w więzieniu, wyrzucono psom na pożarcie i pilnowali czujnie we dnie i w nocy, aby ich nasi nie pogrzebali... wyłożyli na

Po przedstawieniu powyższych okropności, nasuwa się zasadnicze pytanie: Jak normalni, cywilizowani ludzie mogli pasjonować się śmiercią innego człowieka, przyklaskiwać jego jękom i konwulsjom konającego ciała? Otóż wydaje się, że mimo wszelkich obmyśliwanych usprawiedliwień, nie da się w żaden sposób zaprzeczyć, że lud rzymski ponosi winę, iż z ludzkich egzekucji uczynił sobie publiczną rozrywkę, dla której przekształcił Koloseum w widmowy ogród kaźni i rzeźnię ludzi<sup>77</sup>. Temu rozpełtanemu szaleństwu zgubnej i nieopanowanej namiętności usiłowali wprawdzie w jakiś sposób przeciwdziałać światlejsi Rzymianie, ale ich wysiłki długo nie odnosiły skutku. Sami cesarze z jednej strony dla pozyskania sobie ludu rozbudowywali z przepychem igrzyska, z drugiej zaś widząc ich zgubne skutki usiłowali przeschepić na teren rzymski różne rodzaje szlachetnej walki i rywalizacji sportowej i intelektualnej, która zastąpiłaby dzikie, barbarzyńskie mordy. Ale i te wysiłki długo marny odnosiły skutek.

Już Cesarz August wprowadził w 28 roku dla uczczenia swego zwycięstwa nad Antoniuszem i Kleopatrami tzw. Actiaca, mające się odbywać co 4 lata w Rzymie i w Akcjum, ale upadły zaledwie po 12 latach. Chciał je później przywrócić Neron pod nazwą Neronia, włączając w ich program zawody sprawności fizycznej oraz konkursy poetyckie i śpiewacze, ale i te umilkły po jego śmierci. Dopiero Domicjanowi udało się na jakiś czas wprowadzić w 86 roku trwały cykl igrzysk typu greckiego<sup>78</sup> — Agon Capitolinus, mający się odbywać co 4 lata; zdobywano podczas nich cesarskie nagrody na przemian za bieg i popisy krasomówcze, za boks i poezję łacińską, za rzut dyskiem i poezję grecką, za rzut oszczepem i muzykę. Dla nich to zbudował specjalny stadion — Circus agonalis (mieszczący ok. 15 000 osób) i Odeon (ok. 5 000 osób), ale i te zawody mimo nacisku cesarza odbywały się zawsze z wielkimi trudnościami, bo odbywały się tylko co 4 lata, zbyt mała liczba osób mogła w nich uczestniczyć i ciągle traktowano je za obcy element grecki. Również i greckie igrzyska, które długo się utrzymywały w Neapolu i Puzzuoli, zostały wyparte przez krwawe igrzyska amfiteatralne. Tak więc munus zdawał się być nie do wykorzenia, mimo iż cesarze Tytus, Trajan i Marek Aureliusz chcieli go shumanizować wprowadzając na arenę tzw. lusiones, czyli walki pozorowanych gladiatorów, bez przelewania ludzkiej krwi<sup>79</sup>.

Krwawe, zdawać by się mogło nie do wykorzenia igrzyska amfiteatralne z walkami gladiatorów i publicznymi egzekucjami na arenie, wyeliminowało dopiero chrześcijaństwo. O ile jednak wyścigi konne, pokazy cyrkowe, walki samych dzikich zwierząt na arenach amfiteatralnych długo się jeszcze utrzymywały, to mordowanie ludzi jako widowisko zostało dopiero ukrócone przez zdecydowane dekrety cesarzy nawróconych na chrześcijaństwo. Już jednak wcześniej, w okresie prześladowań, autorzy chrześcijańscy apelowali często do rozsądku Rzymian, chcąc u nich wzbudzić uczucia hu-

---

widok szczątki porzucone przez zwierzęta; głowy zaś i kadłuby innych męczenników pozostawały również pod strażą wojskową bez pogrzebu przez długi szereg dni... Zwłoki męczenników zostały tedy zupełnie zhańbione i przez sześć dni leżały pod gołym niebem. Potem je spalono, a popioły bezbożnicy wrzucili do rzeki Rodanu, płynącej w pobliżu, by na ziemi nie pozostawały nawet najmniejsze ich ślady”.

<sup>77</sup> J. Carcopino, dz. cyt. 233.

<sup>78</sup> Na temat igrzysk greckich por. *Kultura materialna starożytnej Grecji*. Zarys praca zbiorowa pod red. K. Majewskiego, III, Wrocław 1978, 271 - 290.

<sup>79</sup> Trajan w 108 roku pokazał w ciągu 13 dni igrzysk aż 350 par pozorowanych gladiatorów.

manitarnego współczucia dla ginących na arenie ludzi. Tak już apologeta Atenagoras wołał:

„Nie możemy znieść widoku człowieka, który cierpi nawet słusznie. Nie chodzi się na widowiska gladiatorów i zwierząt głównie, kiedy wy je dajecie. Ach, myśmy się wyrzekli tych widowisk wierząc, że nie ma różnicy między widzem a umierającym”<sup>80</sup>.

Znane są również niemal z tego samego okresu dwa traktaty autorów chrześcijańskich, *De spectaculis*, którzy je zdecydowanie odrzucają w jakiejkolwiek formie. Ostro i w sposób zdecydowany potępia widowiska cyrkowe i amfiteatralne Tertulian, autor pierwszego traktatu, składającego się z części historycznej (4-13) i moralnej, opartego na dziełach największego starożytnego encyklopedysty Warrona. Pisząc do katechumenów Tertulian wykazuje, że wszelkie widowiska są jedną z form idololatrii, których chrześcijanin wyrzeka się już przy chrzcie, i „nie da się pogodzić takich przyjemności z prawdziwą religijnością, ani z rzetelnym posłuszeństwem wobec prawdziwego Boga”<sup>81</sup>. Ostro również piętnuje i karci chodzenie chrześcijan do amfiteatru, bo „to są świątynie wszystkich możliwych demonów. Tam zgromadziło się tyle duchów nieczystych, ile tylko człowiek może wymyślić”<sup>82</sup>. Chodzenie do amfiteatru i przyklaskiwanie zabijaniu ludzi przez gladiatorów czy zwierzęta, uwłacza zdaniem Tertuliana ludzkiej godności, bo nie można się rozkoszować kaźnią drugiego człowieka, choćby ten był przestępcą, tym bardziej, że często wśród nich są również i ludzie niewinni, zmuszani do walki na arenie:

„Dobrze się dzieje, jeśli karzą przestępców. Któż poza samym zbrodniarzem temu zaprzeczy? Jednak nie trzeba, aby ludzie szlachetni cieszyli się z kaźni drugiego. Bardziej wypada, aby człowiek uczciwy smucił się, że ktoś równy mu pod względem ludzkiej natury stał się wielkim zbrodniarzem, że musi w tak okrutny sposób spłacać swoje winy. Któż mi jednak da gwarancję że zawsze tylko zbrodniarzy skazuje się na pożarcie przez zwierzęta, bądź na jakąś inną męczarnię. Kto poręczy, że nigdy nie wydano skazującego wyroku na niewinność, powiedzmy, czy to z powodu zemsty sędziego, czy słabości obrońcy, czy nawet z powodu okrucieństwa tortur podczas zeznań? O ileż więc lepiej jest nie widzieć, gdy źli są karani, abym w ten sposób nie widział, gdy giną dobrzy, nawet tacy, którzy mają tylko poczucie dobra. Istotnie, jest rzeczą pewną, że gladiatorzy bez własnej winy idą na widowiska, aby stać się ofiarą powszechnej żądzy okrucieństwa. Są nawet tacy, którzy za karę skazywani są na walkę na arenie. Ale jak to się dzieje, żeby z powodu kary za jakieś mniejsze przestępstwo, stawali się mordercami”<sup>83</sup>.

Szydzi z postępowania człowieka, „który wzdryga się przystąpić do trupa... a dla innego domaga się śmierci, ot tak tylko dla widowiska”<sup>84</sup>. Widza zaś zachęcającego gladiatorów do walki, uważa za „mordercę, równego katowi dobijającemu konającą ofiarę”

<sup>80</sup> *Legatio*, 35, PG 6, 969.

<sup>81</sup> *De spectaculis*, 1, 4, CC, 1, 227, PSP 5, 79; 4, 3, s. 231, s. 84: „wszystkie składniki widowisk pochodzą z bałwochwalstwa i bez wątpienia przesądzone jest rozstrzygnięcie, że akt wyrzeczenia, jaki składamy przy chrzcie, dotyczy również widowisk, które są zaprzędane diabłu”; 5, 2, s. 232-233, s. 86: „wśród innych swoich obrzędów bałwochwalczych, zaprowadzili również i widowiska”; 6, 4-7, s. 233, s. 88-89: „jest tylko jedno źródło ich powstawania — bałwochwalstwo, zrodziły się z jednej i tej samej zbrodniczej rodzicielki, z bałwochwalstwa”; 24, 3, s. 284, s. 108: „Oni doskonale rozumieją, że chrześcijaninem staje się przez pogardę widowisk. A zatem chrześcijanin publicznie zapiera się swoich przekonań jeśli odrzucił znak, po którym się go rozpoznaje”.

<sup>82</sup> Jak wyżej, 12, 7, CC, 1, 239, PSP 5, 97.

<sup>83</sup> Jak wyżej, 19, 2-4, CC, 1, 244, PSP 5, 103.

<sup>84</sup> Jak wyżej, 21, 3, CC, 1, 246, PSP 5, 105.

„Nic już nie powiem o takim człowieku, który popędza przed sobą skazańca na pożarcie przez lwa. Nie jest on mordercą mniejszym od tego, który zadaje mu późniejszą cios dobijający”<sup>85</sup>.

Kończąc zaś swoje wywody o indecencji chodzenia chrześcijan do amfiteatrów, Tertullian dołącza:

„My chrześcijanie powinniśmy gardzić tymi pogańskimi zebraniem i zgromadzeniami, bo tam bluźnią imieniu Boga, tam codziennie domagają się wydania nas lwom na pożarcie, tam decyduje się o prześladowaniach, tam mają swe źródło ataki na nas”<sup>86</sup>.

W podobnym duchu, choć niewątpliwie mniej ostro, występował wzorujący się na Tertulianie autor drugiego traktatu *De spectaculis*, mylnie przypisywanego św. Cyprianowi, karcący surowo tych, którzy przy pomocy Pisma Św. starają się usprawiedliwić swój udział w igrzyskach cyrkowych czy amfiteatralnych:

„Bałwochwalstwo jest matką wszystkich igrzysk... jest to wymysł demonów a nie Boga... idololatria, ut jam dixi, ludorum omnium mater est... do nich diabeł domieszał nagość i rozpustę”<sup>87</sup> .... „Wierny chrześcijanin niech się zajmie Pismem Św., tam znajdzie widowiska godne swojej wiary”<sup>88</sup>.

Wnet po edykcji mediolańskiej, 1 października 325 roku, Cesarz Konstantyn Wielki zabronił wszelkich walk gladiatorskich na Wschodzie, a karę dzikich zwierząt — *damnatio ad bestias*, zamienił na przymusowe roboty w kopalniach — *damnatio ad metalla*<sup>89</sup>. Na zachodzie jednak, szczególnie w Rzymie<sup>90</sup> i Kartaginie, krwawe igrzyska, jak o tym świadczy św. Augustyn, nadal się odbywały. Święty biskup Hippony bolał nad Alipiuszem, „który dał się porwać wezbranej w Kartaginie fali namiętności do rzeczy tak głupiej jak widowiska cyrkowe i wciągnąć w odmet tego szaleństwa”. Gdy zaś ten chłopiec przybył do Rzymu i znalazł się w amfiteatrze, „skoro zobaczył krew, zachłysnął się od razu okrucieństwem, utkwiał wzrok w gladiatorze i chłonał unoszące się z niego opary krwi i szau; nie wiedział co się z nim dzieje, patrząc na tę zbrodniczą walkę był pijany krwawą rozkoszą. Stał się jednym z tłumu patrzył, krzyczał, chłonał i unosił ze sobą stamtąd tę niezdrową namiętność”<sup>91</sup> — oto zmaganie się starożytnego człowieka z nowymi zasadami nauki Chrystusa w opisie św. Augustyna. W 40 lat po dekreście Konstantyna Wielkiego, pojawił się dekret Walentyńiana, że żaden przestępca chrześcijański, nie może być skazany na walkę z gladiatorem<sup>92</sup>. Jeszcze pod sam koniec IV lub na początku V wieku

<sup>85</sup> Jak wyżej, 23, 8, CC 1, 247, PSP 5, 107; tamże, 25, 5, s. 249, s. 109: „Ustami, któremi wypowiedziałeś „Amen” wobec świętości (Komunii św.) głosisz potem pochwałę gladiatora, — „na wieki wieków” krzyczysz, jakby innemu Bogu albo Chrystusowi”.

<sup>86</sup> Tamże, 27, 1, CC 1, 249, PSP 5, 110.

<sup>87</sup> *De spectaculis* 4, PL 4, 783AB.

<sup>88</sup> Tamże, 10, 786C.

<sup>89</sup> C. Th. XV, 12, 1; P. P. Joannou, *La legislation imperiale et la christianisation de l'empire Romain*, (311 - 476), Roma 1972, 68.

<sup>90</sup> *De civitate Dei*, III, 14, 2, tłum. W. Kormatowski, *O Państwie Bożym I*, Warszawa 1977, 190; por. tenże, *De symbolo ad catechumenos*, 22.

<sup>91</sup> *Confessiones*, VI, VII, 11 - 13, tłum. X. J. Czuj, Wyznania Warszawa 1955, 106 - 108; H. Jurgens, *Pompa diaboli*, *Die Lateinischen Kirchenväter und das antike Theater*, Stuttgart 1972; W. Weismann, *Kirche und Schauspiele in Urteil der lateinischen Kirchenväter unter besonderen Berücksichtigung von Augustin*, Würzburg 1972.

<sup>92</sup> Dekret z 15. I. 365, C. Th. IX, 40, 8: Dekret ten odwołuje prawo z 1. VIII. 315, mocą którego za porwanie niemowlęcia skazywano niewolnika *ad bestias*, wolnego zaś na walkę z gladiatorem. C. Th. IX. 18, 1.

z otwartym apelem do cesarza Honoriusza zwraca się rzymski poeta Prudencjusz, prosząc go, by „zabronił ofiar z mordów biednych ludzi i by nikt nie ginął w Mieście dla czyjejś przyjemności”<sup>93</sup>. Cesarz ten faktycznie na początku V wieku, prawdopodobnie w 404 roku, zabronił wszelkich walk gladiatorских i na Zachodzie<sup>94</sup>. Na tę ważką, cesarską decyzję, miała w jakiś sposób wpłynąć, jak podaje tradycja, męczeńska śmierć Telemacha — Almachiusza<sup>95</sup>.

Tak oto krótko wygląda prawn historyczny zarys publicznej egzekucji, która stała się widowiskiem i ulubioną zabawą rzymskiej publiczności, będącej niewątpliwie czarną plamą na historii Starożytnego Rzymu. Dla pełnego zilustrowania naszego szkicu, przytoczymy jeszcze trzy starożytne fragmentarycznie zachowane opisy damnatio ad bestias.

## MĘCZEŃSTWO ŚWIĘTEJ TEKLI

28. Kiedy wypuszczono zwierzęta na defiladę, zauważono, że Tekla była umieszczona nad dziką lwicą (siedzącą w kłacie), a królowa Trifena trzymała ją z tyłu: Tekla siedziała, zwierzę zaś lizało jej stopy. Tłum widząc tą scenę, wychodził wprost z siebie. Wypisana przyczyna jej kary brzmiała: „Winna świętokradztwa”. Tymczasem kobiety i dzieci krzyczały z daleka i wołały: „O Boże, jakichże to bezbożności dopuszcza się w tym mieście”. Po

<sup>93</sup> *Contra Symmachum* II, 1114 - 1129, CC 126, 249 - 250: „Quod genus ut sceleris iam nesciat aurea Roma, Te precor, Ausonii dux augustissime regni et tam triste sacrum iubeas, ut cetera tolli, Perspice, nonne vacat meriti locus iste paterni, quem tibi supplendum deus et genitoris amica servavit pietas? Solus ne praemia tantae virtutis caperet, „Partem tibi, nate, reservo”, dixit et integrum decus intactumque reliquit. Adripe dilatam tua, dux in tempora famam, quodque patri superest successor laudis habeto. Ille Urbem vetuit taurorum sanguine tingui, tu mortes miserorum hominum prohibeto litari. Nullus in Urbe cadat, cuius sit poena voluptas, nec sua virginitas oblectet caedibus ora. Iam solis contenta feris infamis harema nulla cruentatis homicidia ludat in armis. Sit devota deo, sit tanto principe digna, in virtute potens et criminis inscia Roma”.

<sup>94</sup> *Cod. Just.* XI, 41; *C. Th.* XV, 12, 1; *Storia della Chiesa*, ed. Fliche — Martin, IV, Torino 1961, nr 859, 736 - 737; *O ostatnich walkach gladiatorских w Koloseum* por. P. Calagrossi, *L'amfiteatro Flavio nei suoi venti secoli di storia*, Firenze 1913, 118 - 123; G. Ville, *Les jeux des gladiateurs dans l'empire chretien*, Paris 1960, in *Melanges d'Archeologie et d'Histoire* 72(1960) 273 - 335.

<sup>95</sup> Według nie wiadomo skąd zaczerpniętych danych, historyk Teodoret (H. E. VI, 26, PG 82, 1256AB) opowiada, że pewien asceta zwany Telemachem miał swoją śmiercią bezpośrednio wpłynąć na wydanie zakazu walk gladiatorских przez cesarza Honoriusza. Tak oto w całości brzmi opowiadanie Teodoreta: „Honoriusz zaś, który władał europejską częścią cesarstwa, z takiej oto okazji zakazał walk gladiatorских: właśnie ze względu na nie przybył do Rzymu, przywędrowawszy ze Wschodu pewien Telemach, wiodący życie na wskroś ascetyczne. On to podczas owego strasznego widowiska udał się na stadion, i zszedłszy na arenę, usiłował powstrzymać walczących ze sobą orężem (gladiatorów). Oburzeni na to, żądni krwawej rzezi widzowie, podjudzeni szaleńcem demona, który się taką krwią rozkoszował, zasypali owego głosiciela pokoju kamieniami. Gdy się o tym dowiedział chwalebny cesarz, zaliczył go w poczet liczby niezwykłych męczenników i zakazał na przyszłość tego niegodziwego rodzaju widowisk”. Starożytne *Martyrologium Hieronima* i *Martyrologium Rzymskie* na nim oparte, nie zna męczennika Telemacha, ale jedynie św. Almachiusza, któremu przypisuje czyn analogiczny: „1 stycznia w Rzymie św. Almachiusza męczennika. Z rozkazu prefekta miasta zabili go gladiatorzy, kiedy im głosił: „Dzisiaj święcimy Oktawę Narodzenia naszego Pana. Zaprzestańmy więc dziś bałwochwalczych zabobonów i ofiar nieczystych” (*Martyrologium Rzymskie*, tłum. T. Turbak, Kraków 1967, 24). Chodzi tu o dwie wersje tego samego faktu, który błędem byłoby odrzucać. Czy ów asceta był Telemachem czy Almachiuszem — raczej Almachiuszem, bo takie imię częściej spotyka się w IV wieku, fakt pozostaje faktem odnotowanym w historii.



odbytej defiladzie Trifena zabrała ją ponownie do siebie... Trifena była rozgoryczona, bo następnego dnia Tekla miała walczyć ze zwierzętami.

30. Nadszedł poranek igrzysk i przyszedł Aleksander aby ją zabrać. On właśnie był tym, który wydawał igrzyska w cyrku; gdy przyszedł, powiedział: „Gubernator zajął już swoje miejsce, a lud denerwuje się z naszego powodu. Daj mi więc tę zapaśniczkę, abym ją odprowadził na arenę. Słyszając to Trifena wydała tak wielki okrzyk, że mogłaby spłoszyć każdego, wołając: „Żałoba za moją zmarłą Falkonillą wkracza po raz drugi w progi mojego domu, i nie ma nikogo, kto by udzielił mi pomocy. Nie synu, ponieważ ona już umarła! Nie kuzynie, bo ja jestem wdową. O Boże Tekli, córko moja, Ty sam bądź wspomóżeniem Tekli”.

31. Wówczas gubernator wysłał żołnierzy, aby przyprowadzili Teklę. Trifena nie odstępowała od niej, ale trzymając ją za rękę sama chciała ją odprowadzić, mówiąc: „Niegdyś odprowadzałam swoją córkę Falkonillę do grobu, dziś Ciebie, Teklo, muszę odprowadzić do walki z dzikimi zwierzętami”. Tekla gorzko płakała i wzdychając do Pana zawodziła: „Panie Boże, któremu się powierzam, w którym szukam swojej ucieczki, który mnie wyrwałś z płomieni, wynagródź Trifenę, która okazała tyle współczucia swojej służebnicy i broniła mojej niewinności”.

32. Na widowni podnosił się tumult: zwierzęta porykiwały, a kobiety siedzące z ludem popłakiwały. Niektórzy wołali: „Wprowadzić świętokradczynię!” Inne dodawały: „Miasto ginie z powodu takich bezbożności! Wymordować wszystkie, gubernatorze. Gorzkie przedstawienie, haniebny wyrok!”

33. Wyrwano więc Teklę z rąk Trifeny i rozebrano do naga. W fartuszkur zawiazanym od tyłu, wypchnięto ją na arenę i skierowano na nią lwy i niedźwiedzie. Jedna z dzikich lwic szybko podeszła i położyła się u jej nóg, co widząc tłum podnieconych kobiet, krzyczał przeraźliwie. Jedna z niedźwiedzi doskoczyła do niej od tyłu, ale lwica wyszedłszy jej naprzeciw, rozszarpała ją. Zbliżył się następnie lew tresowany do walki z ludźmi, własność Aleksandra, i oto rozgorzała walka między tymi dwoma, w której zginęli oboje. Lamenty kobiet stawały się coraz głośniejsze, bo także lwica, jej obrończyni, zginęła.

34. Skierowano wówczas na nią wiele innych zwierząt, ona zaś nadal pozostawała stojąc z rękami wzniesionymi do modlitwy. Ukończywszy modlitwę, odwróciła się i zobaczywszy głęboką fosę, napełnioną wodą, zawołała: „Nadszedł czas, aby się obmyć” i rzuciła się do niej wypowiadając słowa: „W imię Jezusa Chrystusa, ja siebie chrzczę w ostatnim dniu mojego życia”. Kobiety jak i publiczność widząc co się dzieje, zaczęły krzyżeć: „Nie rzucaj się do wody!” Także gubernatorowi lży stanęły w oczach na myśl, że foki rozszarpia taką piękność. Gdy się rzuciła do wody w imię Jezusa Chrystusa, foki jakby zobaczywszy blask jakiejś latarni, wypłynęły niby martwe na powierzchnię. Wokół Tekli natomiast rozpostarła się chmura ognia, z powodu której ani zwierzęta nie mogły jej dotknąć, ani też nie widać było jej nagości.

35. Kobiety nadal ubolewały, gdy wypuszczano inne, coraz drapieżniejsze zwierzęta. Niektóre z nich rzucały do fosy liście, inne nard, ktoś kasję, ktoś inny znów balsam, tak że wytworzyła się wielka różnorodność zapachów. Wszystkie zwierzęta pozostawione teraz wolne na arenie, zachowywały się jakby we śnie, żadne jej nie tknęło. Wówczas Aleksander nachyliwszy się do gubernatora, szepnął: „Mam jeszcze dzięki byki. Dlaczegoż nie mielibyśmy do tych zwierząt przywiązać zapaśniczeki”? Gubernator zgodził się na to niechętnie mówiąc: „Rób co chcesz”. Przywiązano ją wówczas za nogi między dwa byki, którym by szybciej uciekały, przyłożono pod brzuch

rozpalone żelazo: tym rozjuszony miały ją szybciej roztargać. Te zaś owszem, skoczyły do przodu, ale płomień, który je palił, strawił również więzy, pozostawiając dziewczynę wolną, jakby wcale nie była wiązana.

36. Trifena stojąc u wejścia na arenę, widząc to, upadła, na co jej słuchające zaczęły krzyczeć: „Królowa Trifena zmarła”! Gubernator kazał wówczas przerwać igrzyska, a całe miasto ogarnął strach. Aleksander upadłszy do stóp gubernatora, błagał: „Zlituj się nade mną i nad miastem. Uwolnij tę zapaśniczkę, aby całe miasto nie legło w gruzach. Gdyby cesarz się dowiedział, że królowa Trifena, jego krewna, zmarła przy wejściu do amfiteatru, prawdopodobnie zniszczyłby całe miasto i nas”

37. Gubernator wezwał wówczas Teklę, która jeszcze była pośród zwierząt i rzekł: „Kim jesteś i jak to robisz, że żadne ze zwierząt nawet cię nie dotknęło”? Ona zaś odpowiedziała: „Jestem służebnicą Boga żywego, a ile jest Jego mocy we mnie, zawdzięczam faktowi, że uwierzyłam w Tego, w Którym Bóg sobie upodobał, to jest w Jego Syna. Z tej właśnie racji żadne ze zwierząt nawet mnie nie tknęło. On bowiem jest drogą zbawienia i źródłem życia nieśmiertelnego. On jest schronieniem dla każdego, kto uchoździ z burzy, pociechą dla strapionych, nadzieją dla zrozpaczonych; jednym słowem, kto nie wierzy w Niego, nie będzie żył, ale umrze na wieki”.

38. Gdy gubernator usłyszał te słowa, polecił przynieść jej odzież i rzekł do niej: „Włóż te szaty”. Ona zaś odrzekła: „Ten, który mnie osłonił, gdy leżałam naga wśród zwierząt, On sam mnie okryje swoim zbawieniem, i tu i w dniu sądu”. Wzięła następnie swoje szaty i ubrała je. Gubernator zaś zaraz jej ogłosił akt ułaskawienia: „Pozostawiam cię wolną, Teklo, pobożna służebnico Boga”. Kobiety zawodziły głośno i chwaliły jednogłośnie Boga, mówiąc: „Jeden tylko jest Bóg, Ten Który ocalił Teklę”<sup>96</sup>.

## MĘCZEŃSTWO CHRZEŚCIJAN Z LYONU

„Tak więc Maturusa, Sanktusa, Blandynę i Attalosa, zaprowadzono do amfiteatru na pastwę dzikich zwierząt i na publiczne widowisko dla pogan nieludzkich. Był to dzień walki ze zwierzętami, dla naszych właśnie męczenników przygotowanej.

Maturus i Sanktus w amfiteatrze przeszli znowu przez wszelkiego rodzaju katusze, tak jakby jeszcze zgoła nic nie wycierpieli, a raczej jak atleci, którzy przeciwnika już w całym szeregu zapasów pokonali i stają tylko do walki o wieniec zwycięstwa. Raz jeszcze według miejscowego zwyczaju, znieść musieli biczowanie, szarpanie przez dzikie bestie, i wszystko, czego

---

<sup>96</sup> Męczeństwo św. Tekli opisane jest w apokryficznych Aktach św. Pawła (rozd. 28 - 36), powstałych w latach 190 - 200. *Acta Apostolorum apocrypha*, ed. A. Tischendorf — R. A. Lipsius — M. Bonnet, Hildesheim 1972, I, 255 - 263; tłum. włoskie. Por. M. Erbeta, *Gli Apocrifi del Nuovo Testamento*. II, Atti e leggende, Torino 1966, 264 - 266. Nie chodzi nam tu o wiarygodność legendarnego opowiadania losów św. Tekli, ale o realia egzekucji *damnatio ad bestias*, jakie przekazuje nam tekst starożytny. Męczeństwo Tekli wiąże się z przybyciem św. Pawła Apostoła do Antiochii, gdzie natknęli się na syryjskiego dygnitarza Aleksandra, który zakochał się w niej i na wszelki sposób chciał ją pozyskać dla siebie. Gdy ta mu odmówiła, wyznając że jest chrześcijanką, a broniąc się przed nim podarła mu płaszcz i publicznie zerwała wieniec z jego głowy ośmieszając go wobec wszystkich, ten oskarżył ją o świętokraństwo. Urażony przyprowadził ją do prokonsula — gubernatora i wymusił na nim, by ten skazał ją na zwierzęta. Oczekując egzekucji Tekla znajdowała się pod dobroczynną opieką bogatej patrycjuszki Trifeny, opłakującej swoją niedawno zmarłą córkę Falkonillę.

w swym szaleństwie lud żądał wśród krzyków, z wszystkich stron się podnoszących. W końcu posadzono ich na żelazne krzesło, gdzie ich dusił swąd własnych ciał przypiekanych. Lecz i to nie zaspokoilo pogan, ale szaleństwo ich jeszcze wzmogło, bo chcieli pokonać ich wytrwałość. Mimo wszystko jednak z ust Sanktusa nic innego nie usłyszeli, jak tylko słowa wyznania, jakie powtarzał od samego początku. Wszyscy długo pozostali przy życiu wśród tej walki zaciętej, a wreszcie poszli na rzeź ofiarną. Przez cały ten dzień oni sami dawali światu widowisko i sami zastąpili inne urozmaice-  
nia, zwykle przy walkach gladiatorских.

Blandynę zawieszono na palu i oddano na pastwę puszczonej na nią dzikich zwierząt. Gdy ją tak bojownicy widzieli wiszącą, jak gdyby na krzyżu, i gdy usłyszeli jak się głośno modliła, nabierali wielkiej odwagi, bo wśród walki na żywe oczy oglądali w swej siostrze Tego, który za nich został ukrzyżowany... Gdy jej wówczas żadne zwierzę nie tknęło, zdjęto ją z pala i znowu wrzucono do więzienia. Została zachowana na inną walkę, by jeszcze w liczniejszych bojach odnieść zwycięstwo..

Attalos, którego tłum żądał z wielką natarczywością, jako że był powszechnie znany, wkroczył na arenę, jak atleta, w dobrym swym sumieniu gotów do walki. Doskonale był zaprawiony w zasadach chrześcijańskich i zawsze był wśród nas świadkiem prawdy. Oprowadzono go dokoła amfiteatru, niosąc przed nim tablicę z napisem łacińskim: „To jest Attalos, chrześcijanin”. Lud szalał przeciwko niemu w najwyższym uniesieniu, a tymczasem wielkorządca dowiedział się, że Attalos jest Rzymianinem. Kazał go tedy odprowadzić razem z innymi do więzienia i napisał w ich sprawie do cesarza, a potem czekał na jego odpowiedź... Nadeszła wreszcie odpowiedź cesarska, że należy ich stracić; jeśli zaś znajdą się tacy, co się zaprą, należy ich puścić. Ponieważ tedy właśnie rozpoczynało się miejscowe święto ludowe, na które się gromadzą wielkie tłumy ludzi ze wszystkich narodów, kazał wielkorządca błogosławionych prowadzić przed trybunał w uroczystym pochodzie, by dać ludowi widowisko. Tutaj poddał ich ponownemu badaniu. Tym, u których stwierdzono obywatelstwo rzymskie, kazał pościnać głowy, wszystkich innych zaś rzucił dzikim zwierzętom na pożarcie...

Podniosły się krzyki przeciwko Aleksandrowi (bo zachęcał innych do wyznawania wiary). Wielkorządca pociągnął go do odpowiedzialności, a gdy go zapytał, kim on jest, a on odrzekł, że jest chrześcijaninem, wpadł w gniew i skazał go na pożarcie przez dzikie zwierzęta. Dnia następnego Aleksander ukazał się w amfiteatrze razem z Attalosem, bo i tego, dla przypodobania się tłumowi wielkorządca ponownie rzucił bestiom na pastwę. Gdy już obydwoj przeszli przez wszystkie narzędzia, wymyślone dla zadawania tortur w amfiteatrze, i gdy przetrwali walkę najsroższą, poderżnięto im gardła. Aleksander nie wydał ani jęku, ani nawet westchnienia, tylko w sercu swoim rozmawiał z Bogiem. Attalosa zaś posadzono w krzesło żelazne i tak palono, że swąd się rozchodził z przypiekanego jego ciała..

Po tym wszystkim, ostatniego dnia zapasów, wprowadzono znowu Blandynę, a z nią razem Pontikosa, chłopię mniej więcej piętnastoletnie. Przeprowadzano ich zresztą codziennie, by patrzyli na męki drugich. Przymuszano ich tedy do przysięgi na bożyszcza, a ponieważ byli niezłomni i pogardę tylko okazywali, tłum się unosił przeciwko nim z taką wściekłością, że już nie miał litości dla wieku chłopca, ani względu na płeć niewieścią. Wydano ich na wszystkie katusze i przeprowadzono przez cały krąg męczarni, by ich zmusić do przysięgi... Błogosławiona Blandyna wreszcie, z wszystkich ostatnia, jak matka przezacna, która wlała otuchę dzieciom swoim i zwycięstwem opromienione wysłała je do Króla przed sobą, prze-

cierpiała wszystkie walki swoich dzieci i wreszcie skwapliwie podbiegła do nich, pełna radości i wesela z tej swojej podróży, jak gdyby ją wołano na ucztę weselną, a nie rzucono na pastwę dzikich zwierząt. Przeszła przez biczowanie, przez bestie, przez kratę rozpaloną, a wreszcie włożono ją do sieci i podrzuciono bykowi. Zwierzę miotało nią dość długo, ona zaś nawet nie czuła, co się z nią działo, bo żyła nadzieją i pewnością dóbr przyrzeczonych i rozmawiała z Chrystusem. Wreszcie ją zarżnięto, a sami poganie przyznawali, że żadna z ich niewiast nigdy tyle tak strasznych męczarni nie wycierpiała...

Tych, co się podusili w więzieniu, rzucili psom na pożarcie, i pilnowali czujnie, w nocy i we dnie, by ich nasi nie pogrzebali. Następnie wyłożyli na widok szczątki, porzucone przez zwierzęta; głowy zaś i kadłuby innych męczenników, pozostawały również pod strażą wojskową, bez pogrzebu przez długi szereg dni. Byli tacy, którzy wobec tych relikwii nie posiadali się z wściekłości i zgrzytali zębami, a myśleli nad tym, jakby jeszcze straszniejszą zemstę na owych szczątkach wyrzucić można...

Zwłoki męczenników zostały więc zupełnie zhańbione i przez sześć dni leżały pod gołym niebem. Potem je spalono, a popioły bezbożnicy wrzucili do rzeki Rodanu, płynącej w pobliżu, by na ziemi nie pozostały po nich nawet najmniejsze szczątki. Tak zrobili, jak gdyby mogli Boga pokonać, a męczenników pozbawić odrodzenia. Nie mają mieć, mówili, nadziei zmartwychwstania, na której się opierają, a nam wprowadzają jakąś obcą i nową religię, i za nic sobie poczytują męczarnie, owszem chętnie i z nadzieją idą na śmierć. Patrzmy teraz, czy powstaną z martwych i czy ich Bóg będzie mógł im pomóc i wyrwać ich z rąk naszych”<sup>97</sup>.

## MĘCZEŃSTWO ŚWIĘTEJ PERPETUI I FELICYTY

17. W przeddzień stracenia, gdy spożywali swą ostatnią wieczerzę, popularnie zwaną „wieczerzą wolną”, a dla nich stanowiącą „ucztę miłości”, agape, z właściwą sobie niezłomnością przemawiali do zebranych ludzi, grożąc im sądem Bożym, wyrażając radość z własnych cierpień, karcąc ciekawość gromadzących się gapiów. Satorus zwrócił się do nich wprost ze słowami: „Czy mało wam będzie dnia jutrzejszego, że już teraz z taką rozkoszą przyglądacie się tym, których nienawidzicie? Dziś przyjaciele, jutro wrogowie. Zapamiętajcie sobie jednak dobrze nasze twarze, żebyście nas w dniu Sądu mogli łatwo rozpoznać” Słyszając to odchodzili poruszeni do głębi, a wielu z nich nawet uwierzyło.

18. Zaświtał wreszcie dzień ich zwycięstwa; z więzienia do amfiteatru szli niby do nieba, weseli, z pogodnym obliczem, drżąc raczej z radości niż z strachu. Perpetua kroczyła wolno, jak prawdziwa oblubienica Chrystusowa i sługa Boża, jasnym spojrzeniem zmuszając widzów do spuszczenia oczu w ziemię. Szła również Felicjta, jej niewolnica, uradowana, że szczęśliwie porodziła w więzieniu i będzie już teraz mogła spokojnie wal-

---

<sup>97</sup> Opis męczeństwa chrześcijan z Lyonu zawarty jest w zachowanym nam fragmentarycznie przez historyka Euzebiusza, *Epistola Martyrum Lugdunensium et Viennensium*, (H. E. V, 1, 3 - 2), relacji opisującej w formie listu przez wspólnoty kościelne Lyonu i Wienney w Galli do kościołów Azji i Frygii o męczeństwie 48 ludzi w Lyonie w 177 roku za panowania cesarza Marka Aureliusza. Ed. Musurillo, *The Acts of the Christian Martyrs*, Oxford 1972, 62 - 85. Nasz fragment obejmuje rozdz. 36 - 57, ed Musurillo, ss. 72 - 82; tłumaczenie polskie A. Lisieckiego. *Historia Kościoła Euzebiusza*, POK 3, 202 - 208.

czyć ze zwierzętami, przechodząc niejako od jednego przelewu krwi w drugi, od roli położnicy, do roli gladiatora, by się obmyć po porodzie jak gdyby drugim chrztem. Gdy wszystkich doprowadzono do bramy i zaczęto zmuszać do przebrania się w symboliczne szaty: mężczyzn w szaty kapłanów Saturna, a niewiasty w szaty kapłanek Cerery, Perpetua trwając w niezłomnej postawie aż do końca, stanowczo zaprotestowała. „Przecież — powiedziała — nie po to zdecydowaliśmy się dobrowolnie przyjść tutaj, by tracić wolność; przecież nie dlatego poświęciliśmy swe życie, by czynić to, czego od nas żądacie; zawarliśmy poniekąd umowę z wami”. I prześladowcy mimo całej swej niesprawiedliwości, przyznali jej w tym wypadku rację; trybun zgodził się, by ich poprowadzono na arenę tak, jak przyszli. Perpetua, która już Egipcjaninowi (diabłu) zdeptała niegdyś głowę, idąc śpiewała psalm. Rewokat, Saturnin i Satorus grozili przypatrującym się widzom sądem Bożym; gdy zaś podeszli przed Hilariana, gestami i mimiką poczęli mu pokazywać: „Ty nas osądziłeś, a ciebie osądzi Bóg”. Oburzona na to publiczność domagała się przeprowadzenia ich pod kijami. Obito ich, ale oni cieszyli się tylko, że mogą w ten sposób współcierpieć z Panem.

19. Ten, który powiedział: „Proście a otrzymacie, dał proszącym taką śmierć, jakiej każdy sobie życzył. Ilekroć bowiem rozprawiali między sobą o pragnieniu męczeństwa, to Saturnin mawiał, że chciałby być rzucony nawet wszystkim zwierzętom na pożarcie, aby osiągnąć, jak najszlachetniejszą koronę męczeńską. I oto właśnie podczas igrzysk on sam i Rewokat pogryzieni przez lamparta, byli również na pomoście szarpani przez niedźwiedzia. Satorus zaś niczego tak się nie lękał, jak właśnie niedźwiedzia. Spodziewał się jednak, że zginie już po pierwszym napadzie lamparta. Gdy zaś następnie poddano go dzikowi, treser, który go dla dzika przywiązał, tak przez to zwierzę został poszarpany, że po dniach igrzysk umarł, Satorus zaś ledwie został tknięty. Kiedy potem przywiązano go na pomoście dla niedźwiedzia, ten nie chciał wyjść z klaty. W ten sposób po raz drugi odwołano Satorusa nietkniętego z areny.

20. Dla niewiast diabeł przygotował, wbrew przyjętemu zwyczajowi, szczególnie dziką krowę, aby nawet zwierzę, było tej samej płci, co one. Rozebrano więc niewiasty, owinięto w sieci i doprowadzono. Ponieważ jednak ludzie zaczęli sarkać, widząc delikatne dziewczę oraz młodą matkę z kapiącymi jeszcze mlekiem piersiami, odwołano je i przyodziano w luźne tuniki. Pierwszą rzucono Perpetuę. Ta upadła na bok, lecz zaraz usiadła i podciągnęła rozerwaną tunikę, aby zasłonić nią udo, obojętna na ból, wrażliwa jedynie na naruszenie skromności. Potem szpilką spięła włosy w węzeł, uważając, że nie godzi się, by męczenniczka cierpiała z rozwichrzonymi włosami, sprawiając wrażenie, iż smuci się swą chwałą. Powstawszy ujrzała leżącą Felicytę; podeszła więc do niej, podała jej rękę i pomogła podnieść się z ziemi. Tak stanęły obok siebie wzruszając swym wyglądem widzów, wobec czego odprowadzono je z powrotem do Bramy Sanawiwaryjskiej. Tam Perpetua, półprzytomna, osunęła się w ręce niejakiego Rustikusa, naówczas jeszcze katechumena, i jak gdyby przebudzona ze snu — znajdowała się bowiem w stanie ekstazy — poczęła się rozglądać dokoła, pytając ku zdumieniu wszystkich, kiedy wreszcie zostaną rzucone na pastwę tej jakiejś krowy. Słyszając, że to się już stało, nie chciała wierzyć, dopóki nie ujrzała na swym ciele i na odzieży śladów przebytych cierpień. Przyzwiała tedy swego brata oraz wspomnianego katechumena i mówiła do nich: „Trwajcie silnie w wierze, miłujcie się wzajemnie, i nie zrażajcie się naszymi cierpieniami”.

21. W tym samym czasie, przy innej bramie, Satorus rozmawiając z żołnierzem Pudensem, rzekł do niego: „Dotychczas zgodnie z tym co przeczuwa-

łem i przepowiadałem, nie miałem jeszcze do czynienia z żadnym zwierzęciem; wierz mi jednak, że teraz, skoro tylko wyjdę na arenę, zginę od pierwszego ukąszenia lamparta”. Rzeczywiście, już na samym końcu widowiska, gdy tylko wypuszczono lamparta, ten od razu rzucił się na Saturusa i szarpnął go tak silnie, że cały zalał się krwią. Gdy powracał, widzowie krzykali: „Dobrze ci robi ta kąpiel” — mimowoli dając świadectwo, że został niejako powtórnie ochrzczony. Bo też istotnie, po takim obmyciu, z pewnością dostąpił w pełni zbawienia. On tymczasem odezwał się jeszcze do żołnierza Pudensa: „Bądź zdrow, pamiętaj o wierze i o mnie; to co widziałeś, niech cię nie zraża, lecz raczej umocni”. Potem poprosił go o pierścień, który miał na palcu, a zanurzwszy go w swej ranie, oddał mu, niby spuściznę i pamiątkę po swej krwi. Gdy już całkiem zesłabł, rzucono go wraz z innymi na zwyczajne miejsce, by do dobić.

Ponieważ ludzie domagali się oglądania wszystkich skazańców, iżby mogli napaść swój wzrok widokiem ich śmierci, kiedy miecz będzie przeszywał ich ciała, oni sami powstali i podeszli na arenę, ucałowawszy się wpierw nawzajem, by tym uroczystym pocałunkiem pokoju, zakończyć niejako swe męczeństwo. Pchnięcie mieczem przyjmowali bez poruszenia i w milczeniu. Pierwszy oddał ducha Saturus, który niegdyś w widzeniu pierwszy wstąpił na drabinę; on też i teraz oczekiwał na Perpetuę. Ona zaś, by przynajmniej raz mogła naprawdę doświadczyć cierpienia, krzyknęła, gdy ugodzono ją między żebra, potem jednak sama podsunęła pod swą krtanią wahającą się rękę niewprawnego jeszcze gladiatora. Prawdopodobnie w ogóle nie byłoby możliwe zabicie takiej niewiasty, gdyby sama tego nie chciała, ponieważ zbyt się jej obawiał duch nieczysty”<sup>98</sup>.

#### STRESZCZENIE

W artykule podana jest krótko pełna suma informacji na temat starożytnej egzekucji *damnatio ad bestias*. Cały artykuł można podzielić na trzy zasadnicze części i epilog.

W pierwszej części autor stara się scharakteryzować zamiłowanie starożytnych Rzymian do igrzysk amfiteatralnych — *munus*; przedstawia historyczny rozwój igrzysk amfiteatralnych, budowę i funkcję amfiteatru, który stał się terenem walk gladiatorских, miejscem sztucznie organizowanych polowań (*venationes*), i terenem krwawych egzekucji dokonywanych na skazańcach przez dzikie zwierzęta. W drugiej części autor omawia, kto, kiedy i w jakich okolicznościach był skazywany przez prawo rzymskie na rozszarpanie przez dzikie zwierzęta, kiedy i za co skazywano na nie chrześcijan, podkreśla, że egzekucja ta była *species primae poenae*, a nie *summa supplicium*, bo zdarzały się wypadki, że nie wszyscy skazani na rozszarpanie przez zwierzęta ginęli, opisuje egzekucje specjalne stosowane wobec kobiet (skazywane na dzikie krowy lub byki — *pilae*), a wreszcie stara się odtworzyć całą pełną scenę egzekucji *damnatio ad bestias*, która kończyła się zawsze dobiciem i wymordowaniem na środku areny poszarpanych, żyjących jeszcze ofiar. W trzeciej części artykułu autor opisuje krótko jak na tę egzekucję reagowali cesarze rzymscy (Konstantyn W. zabronił jej w 325 roku na Wschodzie, a Honoriusz w 404 roku na Za-

<sup>98</sup> Męczeństwo św. Perpetui i Felicjty opisane jest w *Passio Perpetuae et Felicitatis*, w jednym z najpiękniejszych starożytnych *Passio* martyrum. Wśród męczenników, którzy zginęli w Kartaginie najprawdopodobniej w 203 roku podczas igrzysk wydanych z racji urodzin Gety cesarza (7, 4; 16, 2) znajdowała się 22-letnia patrycjuszka Vibia Perpetua z Thuburbo, dwóch mężczyzn Saturninus i Sekundulus, chrześcijański niewolnik Rewokat, młody katechumen Saturus i osobista niewolnica Perpetui, oczekująca urodzin dziecka młoda Felicjta, ed. Musurillo, dz. cyt. 106 - 131; przytoczony fragment obejmuje rozdz. 17 - 21; tłumaczenie polskie (za wyjątkiem rozdz. 19, którego dokonał autor) X. M. Michalski, *Antologia literatury patrystycznej*, Kraków 1975, 141 - 142.

chodzie) i chrześcijaństwo (Atenagoras, Tertulian, Nowacjan, Św. Augustyn, Prudentius).

W epilogu przytoczone są w tłumaczeniu polskim trzy fragmentarycznie przekazane starożytne opisy *damnatio ad bestias*: Męczeństwo św. Tekli, Męczeństwo chrześcijan z Lyonu, Męczeństwo św. Perpetui i Felicyty.

#### SUMMARY

The article provides a brief yet ample account of the ancient execution *damnatio ad bestias*. The content can be divided into three main parts, plus epilogue.

In the first part, the author attempts to discuss the passion of the ancient Romans for amphitheatrical games — *munus*; tracing the development of amphitheatrical contests, the structure and function of the Amphitheatre, which became the place of gladiatorial fights, a place of artificial hunting (*venationes*) and of bloody executions carried out on the condemned to the wild beasts. In the second part, the author discusses, who, when and in what circumstances was condemned by the Roman law to mangling by wild beasts; when and for what reason the Christians were submitted to these tortures. The author stresses that the execution was *species primae poenae*, and not *summum supplicium*, because cases were found when not all the condemned to mangling by wild beasts perished. He describes special executions carried out on women, condemned to ferocious cows or bulls (*pilae*), and finally attempts to reconstruct a full scene of the execution *damnatio ad bestias*, which always ended in the killing, in the middle of the arena, of the mangled yet alive victims. In the third part of the article, the author describes briefly how the Roman emperors reacted to the executions. *Damnatio ad bestias* (Constantine the Great forbade them in 325 A. D. in the East, and Honorius in 404 A. D. in the west), and of the Christians (Athenagoras, Tertullian, Novatian, St. Augustin, Prudentius).

In the epilogue the article is supplied of three excerpts in Polish translation from ancient descriptions of *damnatio ad bestias*: The Martyrdom of St. Thecla, The Martyrdom of the Christians of Lugdunum, The Martyrdom of St. Perpetua and St. Felicitas.